



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

# NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 69.805

Wyd. A

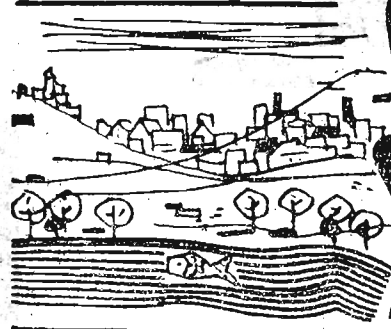
Cena 70 gr

Nr 73 (3356) — Rzeszów, 26 i 27 marca 1960 r.

## Puchar z kutego srebra dla Chruszczowa od miasta Dijon

Podczas pobytu w Dijon premier Chruszczow ma otrzymać od mera miasta, kanonika Kira, puchar z kutego srebra. Jest to tradycyjny upominek Burgundii dla wybitnych osobistości. Puchar wykonany został przez miejscowego złotnika, który pracował nad nim 300 godzin. Kunsztowne ornamentacje i napis „Premierowi Chruszczowowi — miasto Dijon” wykonała żona złotnika.

JERZY MIRECKI



# Szanse PRZEMYSŁA

Przemysł z miast województwa rzeszowskiego ma bodajże największe tradycje kulturalne. Tradycje — tak — obecne życie kulturalne Przemysła nie przedstawia się natomiast imponująco. Często mówi się dużo o możliwościach tego miasta — niewiele się jednak czyni. Mówiąc o możliwościach istniejących potencjalnie w Przemysłu — należy równocześnie pamiętać o trudnościach, bez pokonania których nie zrobi się dużego kroku naprzód. Zajmowałem się niedawno trochę tymi sprawami i przyszedłem do przekonania, że Przemysł ma w życiu kulturalnym naszego województwa szanse wybita się na czołowe miejsce — w takim jednak tylko wypadku, gdy spełniony zostanie podstawowy warunek, mianowicie, gdy działalność kulturalno-oświatowa będzie tam posiadała o wiele szerszy zasięg, gdy obejmie również grupy ludności, które w obecnej chwili stoją od tych spraw dość daleko.

MIASTU potrzeba konkretnego, a równocześnie realnego planu perspektywicznego budowy obiektów kulturalnych. Budowa nowych i rozbudowa starych obiektów jest w szeregu wypadków konieczna, jeśli życie kulturalne w Przemysłu ma się nadal rozwijać. Od pierwszej wojny światowej nie powstało tam prawie nic. Największy rozmach budowania pomieszczeń na cele kulturalne dał się w tym mieście zauważyć na przełomie XIX i XX wieku, a to przecież było już dość dawno.

W związku z tym źle zlokalizowane są np.: filie Biblioteki Miejskiej. Na Zasaniu istnieje tylko jedna filia, podczas gdy jest to naj-

wieksza dzielnica Przemysła. Dla Zielonki, dzielnicy na wprost rolniczej — potrzeba też stworzyć filię biblioteki.

Ojcowie miasta wysuwają jako ważne zadanie budowę amfiteatru na wolnym powietrzu (za najodpowiedniejsze miejsce uważa się teren po dawnej cegielni przy ul. Słowackiego). Myśli się o tym, aby otoczyć go parkiem — założenie którego zaliczyć należy do inwestycji stosunkowo najtańszych.

Potrzeba wybudowania amfiteatru wydaje się być uzasadniona. Występy zespołu „Śląsk” miały dla przykładu olbrzymie powodzenie w Przemysłu (nie tylko zresztą tam), a na urządzenie podobnych imprez nie ma faktycznie w tym mieście miejsca. W amfiteatrze mogłoby poza tym znaleźć pomieszczenie kino letnie. Koszt budowy amfiteatru wyniósłby około 2 i pół miliona zł przy uwzględnieniu pewnego wkładu pracy bezinteresownej ze strony społeczeństwa. Jeśli inwestycję tę zacząć realizować w 1962 r., to zostałyby ukończona już w roku 1964.

Istniejąca w Przemysłu sytuacja sugeruje stworzenie na początek teatru półzawodowego, w którym dla kierownictwa byłoby etaty, a reszta członków zespołu pogostawiałaby na umowach. Oblicza się, że roczne koszty utrzymania takiego teatru nie przekroczyłyby pół miliona zł, z czego 300 tys. zwracałoby się z pieniędzy otrzymywanych ze sprzedaży biletów.

Proponowany teatr grałby w Przemysłu 2 dni, a resztę każdego tygodnia spędzał w terenie. Stanowiłby załazek teatru zawodowego. Aby jednak mógł powstać, potrzebny

mu jest również budynek. Na usytuowanie go nadawałby się m. in. plac przy ul. Jagiellońskiej (część terenu zajmowanego obecnie przez ogródki) — rozpoczęcie budowy nie zaspowiada się jednak zbyt szybko.

Ostateczne decyzje trudno podjąć ze względu na to, że potrzeb jest wiele. Bo i upaństwowiona od 1953 r. Szkoła Muzyczna korzysta z 3 budynków, przy czym wszystkie są złe. I przydałaby się też Średnia Szkoła Muzyczna. Równocześnie budowa pomieszczeń dla Liceum Plastycznego należy do pilnych zadań, gdyż likwidacja w swoim czasie ogniska plastycznego pozbawiła miasto w ogóle placówki, która by kształciła ludzi uzdolnionych w kierunku malarstwa i rzeźby.

TYM BARDZIEJ, że potrzeb jest sporo — należy ustalić jakąś ich hierarchię i zacząć konsekwentnie realizować jedną inwestycję po drugiej — w miarę istniejących możliwości. Na pewno wybudowanie np. muzeum koncertowej na terenie Zamku przemyskiego nie kosztowałoby tak dużo i mogłoby być dokonane już w przyszłym roku. A umożliwiłoby to już produkowanie się działającym w Przemysłu zespołom. Tak samo nie trzeba czekać, aż zostanie uruchomione Liceum Plastyczne, aby powołać z powrotem ognisko plastyczne — choćby na razie tylko przy PDK.

Przemyskie placówki i towarzystwa kulturalne bronią się przed zarzutem elitarności, ekskluzywności — a niewątpliwie jest to zarzut w dużym stopniu uzasadniony. Pracująca młodzież, robotnicy — nie biorą w tym wszystkim większego udziału. Dzieje się coś jeszcze w środowisku szkolnym, wśród urzędników i na tym koniec.

Weźmy dla przykładu Młodzieżowy Dom Kultury, posiadający stosunkowo wysoki budżet (pół miliona zł rocznie), dwa razy wyższy od Powiatowego Domu Kultury. Podlegał on do niedawna Kuratorium. Jego liczną pracownicy nie wyszli absolutnie z pracą kulturalno-oświatową na zewnątrz. Działalność MDK była dotąd hermetycznie zamknięta — ograniczała się do wąskiego kręgu młodzieży szkolnej.

(Ciąg dalszy na str. 2)



## Zakwitły krokusy

# Inauguracja uroczystości 1000-lecia Państwa Polskiego w Jarosławiu

Członek KC, I sekretarz KW PZPR tow. Wł. Kruczek na uroczystym wiecu

Na inaugurację uroczystości 1000-lecia Państwa Polskiego, zorganizowaną przez Miejski Komitet FJN w Jarosławiu przybyli: członek KC, I sekretarz KW PZPR Rzeszów tow. W. Kruczek, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN tow. M. Kaczor, sekretarz WF FJN tow. J. Rozborski, przedstawiciel Wojsk Polskiego płk Pisula, przewodniczący WK SI mgr F. Świder i in. Przy pięknej, słonecznej pogodzie, rynek jarosławski wypełnił się 8-ty sięczną rzeszą mieszkańców miasta, która zgromadziła się na uroczysty wiec. Rynek i pobliskie ulice udekorowane były transparentami i hasłami mówiącymi o Tysiącleciu i aktualnych zadaniach „wiekowego” Jarosławia. Wiec zagał przewodniczący Prezydium MRN, przew. MK FJN tow. M. Ciolek, z czym okolicznościowe przemówienie wy-

ciąg dalszy na str.



Zofia Słaboszowska

gra jedną z ról w nowym polskim filmie „Spotkania w mroku”.





## Wyniki pracy państwowych gospodarstw rolnych tematem obrad Egzekutywy KW PZPR

### PIATEK

Bawiąca w Polsce z wizytą przyjaźni delegacja partyjno-rządowa Węgierskiej Republiki Ludowej z I sekretarzem KC WSPR Janosem Kadar, na czele przybyła na Śląsk. Po uroczystości powitania gości węgierskich i towarzyszących im osoby udali się samochodami w objazd niecki węglowej.

### SOBOTA

W sali kongresowej PKIN w Warszawie odbyło się spotkanie ludności stolicy z delegacją partyjno-rządową WRL. Przemówienia wygłosili I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka i I sekretarz KC WSPR Janos Kadar.

Na 188 z kolei posiedzeniu przedstawicieli trzech mocarstw atomowych delegat radziecki Carapkin zgłosił nową propozycję zmierzającą do rychejszego pomyślnego zakończenia toczących się w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną.

### NIEDZIELA

W sali kolumnowej Urzędu Rady Ministrów w Warszawie podpisane zostało oświadczenie delegacji KC PZPR i rządu PRL oraz KC WSPR i rządu WRL. Podpisano także umowę handlową pomiędzy Polską a Węgrami na lata 1961-65. W tym samym dniu delegacja partyjno-rządowa WRL opuściła Polskę.

Zamknięte zostały w Poznaniu targi krajowe „Wiosna - 60”.

### PONIEDZIAŁEK

Po powrocie delegacji partyjno-rządowej WRL do Budapesztu odbył się tu wielki wiec przyjaźni polsko-węgierskiej.

### WTOREK

Odbyło się posiedzenie Rady Ministrów PRL, poświęcone omówieniu wyników oraz dalszej realizacji nowej polityki mieszkaniowej.

### ŚRODA

Na pokładzie samolotu „Il-18” przybył do Paryża N. S. Chruszczow. Mieszkańcy stolicy Francji zgotowali przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR entuzjastyczne przyjęcie. W tym samym dniu w Pałacu Elizejskim rozpoczęły się rozmowy de Gaulle - Chruszczow.

Na zaproszenie rządu Stanów Zjednoczonych udał się do USA wiceprezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz.

### CZWARTEK

W drugim dniu pobytu w Paryżu N. S. Chruszczow kontynuował rozmowy z de Gaulle'm. Odbyło się również spotkanie ministrów spraw zagranicznych Francji i ZSRR.

W Warszawie rozpoczął obrady IV Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich. W pierwszym dniu obrad serdecznie witany przez delegatów wygłosił przemówienie I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka.

W dniu wczorajszym członkowie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR tow. Władysława Kruczka wysłuchali informacji o pracy państwowych gospodarstw rolnych w naszym województwie. Obszerne informacje o wynikach gospodarczych PGR w okresie I półrocza i realizacji bieżących zadań złożył dyrektor Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR dr Zygmunt Szmagała.

Przed gospodarstwami rolnymi stoi w bieżącym roku gospodarczym poważne zadanie zlikwidowania deficytu, dojdzie do pełnej rentowności. Na straty składają się braki jakże wyniki w zbiorze zbóż kwalifikowanych pod czas zniw w roku ubiegłym oraz skutki jesiennej suszy. Wiele jest jeszcze trudności wynikających z samej organizacji pracy polowej i w zakresie hodowli.

W roku bieżącym PGR zakładają poważny wzrost uprawy kukurydzy z przeznaczeniem na kiszonki. Zapewnienie pod dostatkiem paszy pozwoli tym samym uzyskać pełne wykonanie planu produkcji zwierzęcej. Oprócz kukurydzy szerzej wprowadzona zostanie również uprawa lucerny.

Poczyniono już przygotowania do oprysków preparatami chwastobójczymi 8 tys. ha ogólnie, w 1959 roku opryskano zaledwie 2 tys. ha — obecnie zabiegami tymi objęty zostanie ogólny obszar zbóż ozimych bez wsiwek.

Dla uzyskania wczesnych zbiorów i podniesienia plonów ziemniaków po raz pierwszy w bieżącym roku PGR przystąpią do wysadzenia skielkowanych sadzeńców. Pozwoli to jeszcze pod koniec czerwca br. na zbiór wczesnych ziemniaków i dostawę na rynek, a zarazem przyniesie poważny dochód. W 6 gospodarstwach podmiejskich, jak np. w Gorajowicach, Zadąbrowiu i Bykowcach zaprowadzono szklarnie i uprawę warzyw. Poważnym krokiem w uporządkowaniu PGR będzie przejście na specjalizację tak w zakresie upraw polowych, jak i hodowli z uwzględnieniem miejscowych warunków.

W dyskusji nad informacją członkowie Egzekutywy omówili istotne problemy w pracy PGR i wskazali konkretne zadania zmierzające do podniesienia rentowności gospodarstw.

### PARYŻ

Trzeci dzień wizyty N. S. Chruszczowa we Francji rozpoczął się od zwiedzenia domu, w którym mieszkał Lenin w latach 1909-1912.

W drzwiach mieszkania Lenina N. S. Chruszczow powitał sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez.

Wielotysięczny zgromadzony na chodnikach tłum paryżan zgotował premierowi radzieckiemu obrzymią owację. Setki razy powtórzony był okrzyk: „Niech żyje Chruszczow!” „Niech żyje Chruszczow!” „Niech żyje Związek Radziecki!” Odpowiadając życzeniom tłumów — Chruszczow ukazał się na balkonie domu powitany wiwatami, oklaskami i okrzykami.

Na zakończenie swej wizyty Chruszczow otrzymał cenny podarek od Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej w postaci niezmiernie rzadkiego dzisiaj oryginalnego zbioru „Dziennika Urzędowego Republiki Francuskiej”, wydawanego za czasów Komuny w okresie od 19 marca do 2 maja 1871 r. Premier radziecki wpisał się również do księgi pamiątkowej mieszkania-muzeum.

Bezpośrednio potem N. S. Chruszczow udał się do Pałacu Elizejskiego, gdzie przybył o godz. 9. Gość radziecki przeprowadził rozmowę z prezydentem de Gaulle'm w obec-

ności jedynie tłumaczy. Od godziny 10 rozmowy były kontynuowane z udziałem A. Kossygina i M. Debre oraz ministrów spraw zagranicznych Związku Radzieckiego i Francji — Gromyki i Couve de Murville.

W rozmowach uczestniczyli również ambasador Związku Radzieckiego we Francji — S. Winogradow i ambasador Francji w Związku Radzieckim — M. Dejean.

Podczas gdy w Pałacu Elizejskim toczyły się rozmowy radziecko - francuskie, pani Chruszczow zwiędziła wraz z córkami dział sztuki starożytnej Luwru.

## Delegaci na Kongres ZSP u przewodniczącego Rady Państwa

### WARSZAWA

25 bm. przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki spotkał się w Belwedrze z ponad 100-osobową grupą delegatów na IV Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich, reprezentujących wszystkie wyższe uczelnie kraju.

Podczas spotkania, w serdecznej, bezpośredniej atmosferze studenckiej, w rozmowie z przewodniczącym Rady Państwa poruszał sprawy swoich studiów, pracy społecznej i planów na przyszłość.

## Rozpoczął obrady sejm nauki polskiej — Zgromadzenie Ogólne PAN

### WARSZAWA

W dniu 25 bm. w godzinach rannych — w siedzibie Polskiej Akademii Nauk, w Pałacu Staszica w Warszawie — rozpoczęły się obrady najwyższej instancji naszej nauki — Zgromadzenia Ogólnego PAN.

Obradom, w których udział biorą członkowie rzeczywiste i korespondenci Akademii, przewodniczy prezes PAN — prof. dr Tadeusz Kotarbiński. Porządek dzienny przewiduje referat sprawozdawczy sekretarza naukowego PAN — prof. dr Henryka Jabłońskiego, obejmujący trzyletni okres kadencji dotychczasowych władz Akademii; referat zastępcy sekretarza naukowego PAN — prof. dr Maurycego Jaroszyńskiego o nowej ustawie o Polskiej Akademii Nauk oraz o projektach niektórych aktów wykonawczych, związanych

z wprowadzeniem nowej ustawy w życie; dyskusję nad tymi referatami, a także wybory nowych władz Akademii.

Każdorazowe Zgromadzenie Ogólne PAN posiada doniosłe znaczenie dla życia naukowego w naszym kraju — stanowi ono bowiem okazję dla przedyskutowania najważniejszych aktualnie problemów, jakie wynikają ze stanu osiągnięć placówek badawczych, bądź też z zadań stawianych nauce przez praktykę. Znaczenie obecnego Zgromadzenia podnosi dodatkowo fakt, iż jest to pierwsze Zgromadzenie Ogólne po uchwaleniu przez Sejm w lutym br. nowej ustawy o PAN, która stworzyła prawne podstawy, umożliwiające Akademii objęcie funkcji organu planującego i koordynującego badania naukowe w skali krajowej.



Już w wiosennym słońcu...

CAF — fot. Miedza

## Dziś Wojewódzka Konferencja Wyborcza Delegatów na II Krajowy Zjazd ZMS

W dniu dzisiejszym odbywa się w Rzeszowie Wojewódzka Konferencja Wyborcza Delegatów na II Krajowy Zjazd ZMS. W konferencji uczestniczą 225 delegatów reprezentujących wojewódzką organizację ZMS oraz zaproszeni goście. Konferencja podsumuje 3-letni okres działalności Związku oraz dokona wyboru delegatów na II Krajowy Zjazd ZMS.

### CIĄG DALSZY ZE STRONY 1

głosił I sekretarz KP Jarosław tow. Bryniarski. Z dużym zainteresowaniem uczestnicy wiece słuchali przemówienia członka KC, I sekretarza KW Rzeszów tow. Kruczka, który nawiązując do historii Jarosławia mówił o poważnym udziale tego miasta i powiatu w walkach toczonych w okresie międzywojennym o chleb i sprawiedliwość społeczną. Podczas wiece uchwalamo jednogłośnie rezolucję, w której jarosławskie społeczeństwo deklaruje, dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego, wzmóc swój udział w budowie szkół pomników Tysiąclecia, w pracach spo-

lecznych mających na celu dalsze porządkowanie i ulepszenie miasta. Kulminacyjnym punktem wiece było odsłonięcie orła na wieży ratuszowej. W pamięci jarosławskiego społeczeństwa głęboko tkwi ów tragiczny dzień 15 września 1939 r., gdy po wkroczeniu hitlerowców do miasta, gestapo otoczywszy rynek strąciło z siedziby ratusza piastowskiego orła. Obecnie, staraniem MK FJN oraz Miejskiej Rady Narodowej zrekonstruowano orła i na zakończenie wiece nastąpiło uroczyste odsłonięcie godła, umieszczonego na bieżącym ratuszu, na swym dawnym miejscu. Kompania honorowa WP zaciągnęła wartę, orkiestra odegrała hymn państwo-

wy, odsłonięła orła dokonał I sekretarz KW tow. Kruczek. Następnie, w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej odbyła się uroczysta sesja MK FJN, na której okolicznościowo referat pt. Tysiąclecie Państwa Polskiego wygłosił tow. Ciołek. W części artystycznej zebrani usłyszeli wiersze w recytacji prof. Markowskiej oraz muzykę Chopina w wykonaniu orkiestry Wojska Polskiego. W związku z obchodami Tysiąclecia — jak informuje Miejski Komitet FJN oraz MRN — w Jarosławiu prowadzone będą dalsze natężone prace komunalne, remonty zabytkowych kamienic, dróg i in. zapoczątkowane już na szerszą skalę.

### (Ciąg dalszy ze str. 1)

Młodzież, która skończyła szkołę — w zeszłym roku — nie ma natomiast co w Przemysłu obić. Prawie wszystkie sztuki teatralne są dla widzów, mających co najmniej 18 lat. W Żurawicy grana była jakaś baśń Andersena to sala wypełniona została po brzegi ponad 800 dziećmi i młodzieżą. Z MDK przyłączy się do Klubu ZMS „Niedźwiadek”, który boryka się z różnymi trudnościami, przeważnie natury materialnej.

W największym mieście nad Sanem przeważa widoczna działalność różnorodnych organizacji kulturalno-oświatowych. Cóż jednak z tego, kiedy w większości nie skupiają one przy placówkach państwowych, choć niejednokrotnie samopasy i nie jednoczących wysiłków, co byłoby bardzo potrzebne do ogólnego dobra. Tylko Towarzystwo Historyczne współpracuje ściśle z Archiwum. Zostało towarzystwa powinny podobnie współpracować z Pow. Domem Kultury, Szkołą Muzyczną itd. W Przemysłu jest tak dużo muzeów, muśników żywego słowa, że ogląby z powodzeniem utworzyć przy Biotece Miejskiej — Towarzystwo Literac-

Każda inicjatywę należy poprzeć, jeżeli uralnie przynosi ona miastu rzeczywistą korzyść. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Przemysłu (chyba jednym mieście w na-

## SZANSE PRZEMYSŁA

szym województwie) istnieje od dwu lat Towarzystwo Upiększania Miasta. Dzięki staraniom tego Towarzystwa opracowana została m. in. dokumentacja potrzebna do restauracji wieży zegarowej, na który to cel potrącono w krótkim czasie zebrać od społeczeństwa blisko 20 tysięcy złotych.

DO LUDNOŚCI można i warto zwracać się częściej. Jeśli podczas zaboru austriackiego, w okresie osławionej nędzy galicyjskiej — potrafiono ze składek wybudować w Przemysłu Dom Robotniczy — to dzisiaj społeczeństwo przemyskie tym bardziej nie będzie skąpić wysiłku i kosztów, jeśli tylko potrafi się je zdobyć dla słusznej sprawy. Musi ono równocześnie wiedzieć, że władze miejscowe przejawiają odpowiedzialną inicjatywę.

W Przemysłu przedłuża się remont kina „Bałtyk”. O remoncie Zamku, który zostaje zacząty w bieżącym roku — należy już naprzód tak pomyśleć, aby nie trwał on wieki. MDK aż prosi się, aby go przenieść gdzie indziej, a zajmowane przez niego pomieszczenia oddać na mieszkania (pula mieszkaniowa przy takiej zamianie nie zmieni się).

Jeśli Biblioteka Miejska chce zwiększyć

liczbę czytelników, to musi jeszcze bardziej rozszerzyć prowadzoną akcję odczytów, spotkań itp. Księgozbiór tej młodej placówki wzrósł już do dość pokaźnych rozmiarów (50 tys. tomów), ostatnio przystąpiono do specjalnego kompletowania książek popularno-naukowych. Zależy się, że należy położyć większy nacisk na to, aby tematyka odczytów i treść nowych pozycji, uzupełniających zbioru — w większym niż to ma obecnie miejsce stopniu mogła interesować również inteligencję techniczną. Należałoby się zastanowić też nad jakimś powiązaniem działalności miejscowego Muzeum ze współczesnością.

Większe zakłady pracy w Przemysłu mają prawie wszystkie duże kluby lub świetlice. W niektórych z nich, jak np. w „Polnej” pracuje kulturalno-oświatowa wyrażnie zanikła. A przecież z tych centr robotniczych powinna przede wszystkim promieniować inicjatywa na miasto.

Są w Przemysłu instytucje kulturalne (jak np. Towarzystwo Muzyczne), których największą działalność była kiedyś, a od lat już smażą się we własnym sosie, nie realizują przyjętych założeń. Na pewno przydałoby się tam trochę nowych ludzi.

Repertuar zasłużonych przemyskich teatrów amatorskich jest już dziś też trochę „muzealny”. Czy to wziąć pod uwagę „Fredreum”, które daje premierę raz na cztery miesiące, czy też nawet zespół teatralny ZZK (włącznie z wyróżniającym się przedstawieniem sztuki „Adwokat i róża”).

W życiu kulturalnym drugiego co do wielkości po Rzeszowie miasta w województwie, konieczny jest jakiś, chociaż częściowy zwrot ku problemom dnia dzisiejszego, ku sztuce nowoczesnej w treści i w formie, potrzebne jest przepełnienie całej działalności k.o. w znaczniejszym absolutnie stopniu duchem socjalistycznym.

Bez tego jak też bez ogarnięcia stanowczo większej liczby ludzi ze wszystkich środowisk działalnością kulturalno-oświatową — Przemysłu (mimo dużych tradycji kulturalnych) nie wykorzystasz swoich szans wysunięcia się na czoło w skali wojewódzkiej.

Uchwała WRN w sprawie pracy k.o. została w Przemysłu zrealizowana jeszcze w bardzo niskim procencie. Przez długi czas nie powołano tam nawet komisji koordynującej pracę wszystkich placówek kulturalnych, która, gdzie, jak gdzie, ale właśnie w Przemysłu — jest szczególnie potrzebna.

JERZY MIRECKI



**O**DKRYŁEM scenę jakiej nikt z was nie znał dotąd, nikt nie widział. Tu i ówdzie napotykalicie wprawdzie na ślady jej istnienia, ale nie zastanawialiście się nad jej ogromem, nad liczbą aktorów. Sprawa zresztą nie jest taka prosta jakby się wydawało na pozór. Nazwa teatru? Bądźcie ciepłymi, moi drodzy, postaram się wyjaśnić wszystko.

Określam miejsce, w którym znajduje się niezwykła scena. Weźcie do ręki mapę naszego kraju. Widzicie, u dołu, po prawej stronie, ogromna scena, zajmująca obszar całego województwa, rozciągająca się na całą Rzeszowszczyznę. Więcej już nic nie powiem nam mapa, a rozmiary sceny wyznacza przecież, nie tylko przestrzeń. Czas gra tutaj tak że swoją rolę, czas jest jednym z wymiarów. Czym jest czas? Sekundy, minuty, dni, lata... stulecia — cały bezmiar czasu wpływa, ginie w zapomnieniu nie sposób go ocalić. A jednak musimy go ocalić, zachować te najcenniejsze cząstki mijania i nazwieśmy ten ocalony czas tradycją. I przechowywać się nam tradycja w baśni ludowej, w podaniu, w starej pieśni tybatowskiej:

„Przydało się w jednej wsi, niedawnego czasu, Tu z Pilzna, w Jodłowej, na sławnym kiermaszu. Który bywa w jesieni po świętym Stanisławie, Tamech się tej dziadowskiej przysłuchał rozprawie, Których było nataneczniej więcej niż sto zgoła”.

Określiłmiśmy wymiary naszej sceny. Nie znamy jeszcze ani aktorów, ani sztuk, które grają. Nie znamy całego bogactwa teatru, który działa już wiele, wiele lat.

Dziennikarski obowiązek zebrał mnie z tow. Jerzym Pleśniarowiczem. Znamy się już od dłuższego czasu, na jedną chwilę spędziłem na rozmowie, ale tym razem nie chodziło o zwykłą pogawedkę. Jest on współtwórcą wystawy — „80 LAT RUCHU AMATORSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE RZESZOWSKIM” — organizowanej przez Wojewódzki Oddział Związku Teatrów i Chórów Ludowych w Rzeszowie, chciałem więc zasięgnąć pewnych informacji. Dowiedziałem się interesujących szczegółów o wystawie, złożyliśmy wizytę p. Majewskiemu — oboje artyści plastycy zajmują się przygotowaniem wystawy. Na pożegnanie musiałem tow. Pleśniarowiczowi złożyć solenną obietnicę, że odwiedzę oddział Związku Teatrów i Chórów Ludowych. Odwiedziłem i bez obietnicy bo nie sposób pominąć głównych organizatorów.

Przedpołudnie następnego dnia spędziłem na rozmowie z wiceprezesa Związku i przewodniczącym komitetu organizacyjnego wystawy (w jednej osobie) Franciszkiem Rzepiela. Porozumiałem się z Marią Truchanowicz, pracowniczką Wydziału Kultury WRN i zarazem członkiem komitetu organizacyjnego wystawy oraz z Witoldem Nowickim. Zapatrzonny w plik buletynów, notatek i najrozmaitszych materiałów zabrałem się do pracy.

Celem wystawy jest pokazanie tradycji i współczesności ruchu amatorskiego Rzeszowszczyzny — właśnie owej wielkiej sceny, o której mówiłem we wstępie. Nie tylko o teatr tutaj chodzi, ale o różnego rodzaju zespoły śpiewacze, muzyczne, taneczne. Artystyczny ruch amatorski na Rzeszowszczyźnie ma początki sięgające daleko w przeszłość. Ciekawe są koleje losu niektórych zespołów. Weźmy dla przykładu wieś Szalową w powiecie gorlickim.

Około 180 lat temu żył tam dziedzic nazwiskiem Nowicki, który dla własnej przyjemności zorganizował orkiestrę salonową. Występowała ta orkiestra w różnych miastach, rozwijała się. Później dziedzic nie było, ale orkiestra trwała nadal, tylko z dworskiej przekształcała się w parafialną, jako że kościół miał ambicje ukulturalnienia wsi. Mniejsza z tym. Od roku 1918 orkiestra z Szalowej stała się już Związkową Orkiestrą Gęta i egzystuje do dziś jako orkiestra strażacka. Dziedzic Nowicki ani nie przeczuwał, że jego zaohojanka wplynie umuzykalniać na Szalową, że kaprys pociągnie za sobą coś trwałego, zrodzi jakąś wartość.

I jeszcze o Szalowej. W tej samej wsi od 1918 roku pracuje zespół teatralny. W 1951 r. zajął się tym zespołem Tadeusz Pater i efektem jego pracy jest 12 sztuk, które

Postanowiliśmy wyjechać tam ze sztuką „Wóz Drzymaly”. Sałę na przedstawienie wynajęliśmy u chłopca mieszkającego w dużym budynku podworskim, w którym była jedna duża znacznie większa od przeciętnej izby chłopskiej. Zbudowaliśmy scenę i w niedzielę po południu pojechaliśmy z rekwizytami teatralnymi. Koło domu ze sceną zgrupowała się cała wieś wraz z dziećmi. Jakież było nasze zdziwienie, gdy żaden z obecnych nie zbliżył się nawet do stołu, przy którym sprzedawano bilety wstępne. Zgromadzeni zachowywali się dość krzykliwie. Nawet kilku światlejszych chłopów, których znałem osobiście nie miało odwagi wyłamywać się z ogólnego nastroju bojkotu „sprzedaży” biletów. Właściciel domu, w którym miało się odbyć przedstawienie po zasięgnięciu „języka” wśród zgromadzonych

złił się w Zagórze i tam pozostał do dziś.

Jak nie wymienić Jana Robaka ze Staromieścia, występującego od 50 lat w zespole regionalnym Staromieścia, zbieracza przyspiewek ludowych, artystę ludowego. Jego dziełem były między innymi portrety tow. Chruszczowa i tow. Gomułki zrobione z ziarenek zboża. Jan Robak jest zresztą laureatem wojewódzkiej nagrody artystycznej.

Albo Stanisław Wysocki z Haczowa w powiecie brzozowskim. Długoletni kierownik zespołu regionalnego, autor słynnego „Wesela Haczowskiego”, przygotowuje teraz nowe widowisko — „Haczów na co dzień”.

Obchodzi 50-lecie pracy Witold Janiczek z Krosna, który kreował około pięćdziesiąt postaci scenicznych, a w ubiegłym jeszcze roku grał Rymwida w mickiewiczowskiej „Grażynie”.

Antoni Kurek z Bóbrki jeden z założycieli Związku Teatrów i Chórów Ludowych ma również spory dorobek artystyczny. Reżyserował 144 sztuki. Jest znanym działaczem społecznym. To jego zespół przed wojną przetrwał dochód ze swoich przedstawień na bezrobotnych. Antoni Kurek w uznaniu zasług odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi.

Adam Wysocki długoletni reżyser „Fredreum”, odznaczony Krzyżem Zasługi, Michalina Bartoszyńska z Łańcuta, która obchodzi 50-lecie pracy artystycznej, Bronisław Filipczak, Jan Kolanko — długa jest lista nazwisk, nie sposób wyliczyć wszystkie. A przecież i o zespołach wspomnieć należy. Ot weźmy taki Zespół Pieśni i Tańca przy Fabryce Obuwia Sportowego w Krośnie. Występowali w Warszawie, w Berlinie, w Moskwie, w Pradze, nie licząc innych miast poza granicami kraju. Zespół jest oczkiem w głowie dyrektora fabryki i jest się czym chlubić. Cztery stolice oglądały występy młodych robotników z Krosna.

Niemal dorobek ma Zespół Pieśni i Tańca i Łużnej (pow. Gorlice) założony w roku 1912. Zespół ten poświęcił się głównie opracowywaniu starych obrzędów ludowych (znane Wesela Haczowskie). Ostatnie widowisko „Prądk” reżyserowała Anna Leskiewicz i zespół wystąpił z nim w Teatrze Dramatycznym w Warszawie na Rzeszowskim Wieczorze Regionalnym. A jeszcze przedtem, w roku 1955 wyróżniono zespół na centralnych eliminacjach w Olsztynie. Aż dziesięć osób tego zespołu występuje w nim od 1922 roku.

Przyglądniemy się jeszcze jednej wsi. Markowa — w roku 1937 zespół teatralny gra „Kordiana i Chama” — Leona Kruczkowskiego. Na premierze był autor, zachowało się jego zdjęcie w otoczeniu aktorów. W roku 1950 markowscy aktorzy grają „Niemców” — Kruczkowskiego. W roku 1960 rozpoczęto w tej samej wsi próby „Pierwszego dnia wolności” — najnowszej sztuki tego samego autora.

Poznałicie trochę naszą wielką scenę, poznałicie niewielki jej wycinek, niewielu artystów. O wszystkim powiedzieć można by w wielu, wielu grubych księgach. Nie łatwo napisać tyle ksiąg. Więc jeżeli chcecie dowiedzieć się więcej idźcie na wystawę organizowaną przez oddział rzeszowski Związku Teatrów i Chórów Ludowych. Nie pożałujecie na pewno.

Jeden przegrał — drugi w grał. Nie widać jednak, żeby właściciel gołębia, którego ma dać koleżce był tym zbyt zmartwiony.

— Wiecie co — mówi do grupki otaczających go kolegów — w gospodzie poczęstowano mnie winem. Wlałem w siebie pół większej szklanki i nawet się nie skrzywiłem.

— E... bujasz — powątpiewa któryś.

— Nie wierzysz? Zapytaj Ceśka...

Chłopiec nazwany Ceśkiem na znak aprobaty, że jego kolega mówi prawdę, kiwa potakująco głową.

— Masz się też czym chwalić — wyrwa się mizerny chłopczyna ubrany w tanie cągowie ubranie. — Jak byłem z rodzicami na weselu u sąsiada to ojciec postawił przede

(Ciąg dalszy na 4)



w tym okresie zagrał zespół — „Most” Szaniawskiego, „Skapca” Moliera i in. W 1955 roku zespół wyróżniono na eliminacjach w Białymstoku. Tadeusz Pater otrzymał później wojewódzką nagrodę artystyczną. Co robią dzisiaj? Nowa premiera odbędzie się 27 marca.

Początki zorganizowanego ruchu amatorskiego przypadają na rok 1907, kiedy we Lwowie powstał Związek Teatrów i Chórów Włościańskich, ale o długo przed rokiem 1907 urządzano po rozmaitych wsiach widowiska, ludzie samorzutnie łączyli się w zespoły, organizowali chóry. Kto pamięta dziś, że w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym którymś roku na machowskich błoniach, tam gdzie siaraka dzisiaj — odbywało się wielkie widowisko — „Bitwa pod Racławicami” z udziałem tysiąca „aktorów”. Kto pamięta, że w Tarnobrzegu w roku 1898 z okazji 50-lecia zniesienia pańszczyzny odbyła się wielka uroczystość z częścią artystyczną, z żywymi obrazami. Dziś nazywalibyśmy to akademią, ale tylko sama nazwa jest nowa.

Nie było domów ludowych, ani świetlic. Nie było miejsca na występy. „Obok Chmielnika leży wieś Biedowa Tyczyń-

Starzy działacze zespołów amatorskich, twórcy niejednego teatru amatorskiego, prekursory kultury na wsiach, w miasteczkach oddalonych od większych ośrodków. Całe swoje życie poświęcali tej pracy. Jakże nie wspomnieć tutaj o Franciszku Znamierowski z Zagórze (ur. 1877), który występował w około cztery stu sztukach. Od osiemnastego roku życia grał w Austrii, Czechach, aż w 1913 roku ośie

przeżyłszy szept: „Daję paczkę „Giewonów”, że to P. W zamian dostanę od ciebie gołębia, tego krasego...”. „Pss! Mówcie ciszej bo belfer słyszy” — ostrzega sąsiad z drugiej ławki.

Oczekiwany dzwonek. Trze ciocłasiści są dziś pierwsi na korytarzu. Kilku chłopców biegnie do gospody. Szybkiej. Jeszcze szybciej! Trzeba się spieszyć! Tu przecież chodzi o zakład.



Bratkowice z około 4 tysiącami mieszkańców mają aż 3 szkoły ponumerowane według kolejności od jeden do trzech. W tej chwili trwają prace przy budowie czwartej — Pomnika Tysiąclecia. Będzie to nowoczesny gmach z wszelkimi wygodami, wzorowymi urządzeniami, mieszkaniami dla nauczycieli, pracownikami, laboratoriami itp.

Z trzech istniejących szkół największa, nr 1, stoi w centrum wsi. Około 180 m od rady gromadzkiej i 50 od gospody. Mle sąsiedztwo. Oczywiście jak dla kogo. W każdym bądź razie gospoda stwarza dla młodzieży okazję do „wesolej” rozrywki. Do klas dobiegają ochryple zaplączone głosy. Uczniowie zgadują czy ojciec jest dziś „na gazie”. Antka P., Jaska G., czy Matysi S. Nauczyciel prowadzi lekcję. Na tablicy kreśli jakies figury geometryczne. Za jego plecami toczą się ożywione spory. Słychać

# Wojewódzki Zjazd TWP

W dniu 27 marca br. obradować będzie w Rzeszowie III Wojewódzki Zjazd delegatów powiatowych organizacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Wybrani na zebraniach Zarządów Powiatowych TWP delegaci ocenią pracę Wojewódzkiego Zarządu — omówią bieżące i przyszłe kierunki pracy, wybiorą nowe wojewódzkie władze Towarzystwa oraz delegatów na Zjazd Krajowy.

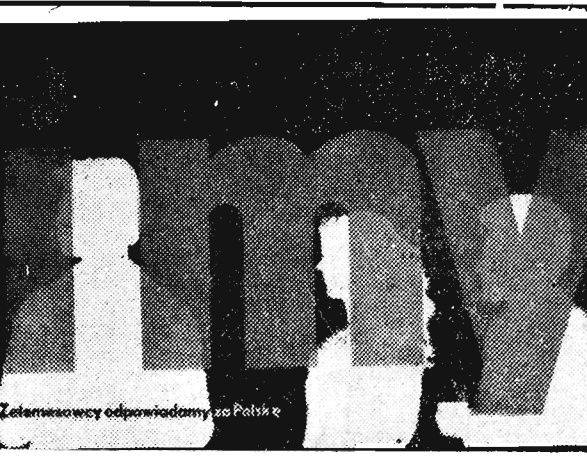
Rok bieżący zamyka jednocześnie 10-letnią działalność tego popularnego stowarzyszenia oświatowego. Powołane w roku 1950 do życia uchwałą rządu Towarzystwo Wiedzy Powszechnej zostało uznane jako organizacja społeczna wyższej użyteczności — z nakreślonym zadaniem rozwijania wszechstronnej pracy oświatowej wśród dorosłych. Początkowa działalność TWP na terenie naszego województwa była bardzo niska — kilkunastu prelegentów, jakich zdolano zorganizować w wojewódzkim kole prelegentów, podjęło się przede wszystkim akcji odczytowej. Dziś liczba członków TWP w województwie naszym wynosi ponad 800 działaczy o różnych specjalnościach, którzy czy to w akcji odczytowej czy w uniwersytetach różnych typów, popularyzują poszczególne dyscypliny naukowe, szerzą wiedzę o przyrodzie, historii, literaturze, technice, o postępowym poglądzie na świat. Nie ma dziedziny wiedzy przydatnej do popularyzacji, która by nie obejmowała Towarzystwo swą działalnością. Członkowie Towarzystwa zorganizowani są w 21 Zarządach Powiatowych i tworzą sekcje specjalistyczne tychże Zarządów. Do roku 1956 punkt ciężkości położony był przede wszystkim na wygłaszanie odczytów. W roku tym wygłoszono ponad 6.300 odczytów, których wysłuchało przeszło 350.000 osób. W miarę rozwoju działalności Towarzystwa, zaczęto sięgać po nowe formy pracy. Formą tą miały się stać ośrodki stałego oddziaływania jako uniwersytety powszechne na wsi i w miastach. O ile w 1957 roku działało 29 takich uniwersytetów, to w 1959 r. mamy ich już 45 z czego 41 na wsi, a 4 w miastach. Programy uniwersytetów są dość obszernie począwszy od tematyki rolniczej na wsi poprzez przedmioty ogólne, jak historia, literatura, geografia polityczna i gospodarcza do zagadnień prawa, higieny, spółdzielczości itp. Kadre wykładowców stanowią członkowie TWP będący pracownikami różnych instytucji, zamieszkali przeważnie w miastach powiatowych, dojeżdżający na planowe zajęcia wykładowe. Na podkreślenie zasługuje i ten fakt, że wykładowcy samodzielnie przygotowują się do zajęć na podstawie bibliografii ze względu na brak podręczników dla tego rodzaju ośrodków oświatowych, co tym bardziej czyni ich pracę trudną i wymagającą dużego wysiłku twórczego.

Program uniwersytetów miejskich uwzględnił tematykę techniczną, humanistyczną, zaczął o elementy wyższej matematyki, filozofii i dostosowany był do potrzeb środowisk miejskich. (Rzeszów, Mielec). Wykłady w uniwersytetach dla rodziców obejmowały zagadnienia wychowania, psychologii, uświadczenia seksualnego, higieny oraz tematykę światopoglądową. Stwierdzić jednak należy, że o ile uniwersytety powszechne na wsi utrwały się jako ośrodki oświatowe dla dość dużej ilości słuchaczy, o tyle uniwersytety miejskie czy rodzicielskie w miastach rozwijają się po jedno wzgl. dwurocznym okresie pracy. Przyczyna leży zwłaszcza w tym, że ludność miejska w szerszej mierze korzystała może ze szkolnictwa państwowego, wieczorowego dla dorosłych czy z placówek kulturalno-oświatowych prowadzonych przez poszczególne instytucje. W oparciu o uniwersytety działały kursy różnego typu oraz zespoły artystyczne. Szczupłe środki finansowe, jakimi dysponowała sieć uniwersytetów, a ilość dotychczasowych od 1-3 w każdym powiecie wydaje się być daleko za małą. Dużą popularnością cieszy się w dalszym ciągu akcja odczytowa. Zarząd Wojewódzki nawiązuje kontakty z pracownikami nauki, publicystami, specjalistami różnych dziedzin, zapraszając ich na teren województwa z odczytami. Dużą ruchliwość w tym względzie wykazuje lektorium TWP w Rzeszowie, gdzie często występują z odczytami miejscowi, jak również spoza terenu województwa działacze TWP. Dużą pomoc w działalności Towarzystwa wykazują organizatorzy zamawiający odczyty włącznie udzielający pomocy finansowej dla poszczególnych form działalności odczytowej. Są to zwłaszcza na odcinku większym gminne spółdzielnie, w miastach zaś zakłady pracy wzgl. ogólna związkowa.

Głównym jednak czynnikiem w działalności TWP jest słuchacz względnie uczestnik, dla którego przeznaczona jest każda forma pracy TWP. Najbardziej wdzięcznym środowiskiem odbierającym popularną wiedzę, jest chyba wieś — miasto zaś reaguje szczególnie na bardziej atrakcyjną tematykę czy osobę prelegenta. Obserwując słuchacza, bardzo często spotykamy jednych i tych samych, którzy nie opuszczają żadnej imprezy TWP. Nie pretendując do roli nauczyciela dorosłych, cała działalność oświatowa Towarzystwa podaje w przystępnej formie popularną wiedzę, budzi przede wszystkim zainteresowanie społeczeństwa, wskazuje mu drogi do samokształcenia, do pogłębiania swych wiadomości, wpływa również na kształtowanie się poglądów społeczno-politycznych słuchacza.

Jest może jeszcze wiele braków w pracy Towarzystwa. Może tu i ówdzie występuje jeszcze zbyt instytucjonalizm niezbędny w każdej działalności organizatorskiej, to jednak stwierdzić należy, że TWP w naszym województwie dało duży wkład w ogólnym dorobku pracy oświatowej wśród społeczeństwa Rzeszowszczyzny w minionym 10-leciu.

MR ANTONI KLUZ  
Prezes Zarządu Wojewódzkiego TWP.



Plakat Wojciecha Zamecznika wydany przez WAG z okazji II Zjazdu ZMS. FOT-CAF

## Odpowiedzi działu poezji:

- Ob. Kazimierz C. — Przemysł-Przekopane: Wiersz nie ma żadnych wartości poetyckich. Nie skorzystamy.
- Ob. Aleksander N. — Przemysł: Nie będziemy drukowali. Utwory prymitywne i naiwne, mało interesujące tematycznie.
- Ob. Władysław Dz. — Partynia: Odpowiemy listownie nieco później.
- Ob. Józef T. — Brzozów: Trudno nam cośkolwiek orzec nie znając utworów. Przyslijcie wiersze — zobaczymy.
- Ob. Elżbieta S. — Liceum Ogóln. w Tarnobrzegu: Wiersze nie wnoszą nic własnego, przeżytego i oryginalnego zarówno w treści jak i w formie. O tych sprawach wiele razy dużo lepiej pisało wielu poetów. Trzeba mieć własny stosunek do świata, by pisać wiersze. Nie skorzystamy.



# TRUCICIELE

(Ciąg dalszy ze str. 3)

de mną pełny kieliszek wódki...

— No i co, wypileś? — zainteresowali się wszyscy.

— Pewnie, że wypilem — chłopak patrzył drwiąco dookoła, jakie wywiera na kolegach wrażenie. — Nawet dwa kieliszki — dodaje z dumą w głosie. — Piekło w gardle, ale ludzie wlepili we mnie oczy, więc chciałem im pokazać, że jednak wypiję. Potem ojciec chwalił się przed wszystkimi, że będzie za mnie tegi chłopca...

Dalszą dyskusję malców przerwał ponowny dźwięk dzwonka. Koniec przerwy! Chłopcy pobiegli w stronę klas.

Jestem w szkole nr 1. Uczniowie piją — to fakt. Piją, jak na ich wiek dużo i często. Składa się na to wiele przyczyn. Szkoła mieści się w centrum wsi, w pobliżu gospód, których w Bratkowicach jest dwie, obok sklepu sprzedające go wódkę i placu, gdzie w porze letniej odbywają się zabawy. Oczywiście, nie są to podstawowe przyczyny picia alkoholu przez młodzież. Należą raczej do przyczyn pośrednich, choć też nie pozostają bez wpływu.

Czy są na to przykłady, że młody uczeń pije? Oczywiście. Kiedy przebywałem w Bratkowicach w szkole nr 1 począwszy od pierwszej do siódmej klasy wzięli nauczyciele zebrać od uczniów odpowiedzi na ciekawą ankietę. W tym miejscu należy się czytelnikom krótkie wyjaśnienie. Ośrodek Instytutu Psychologii w Warszawie zwrócił się z prośbą m. in. do nauczycielstwa z tej szkoły o umożliwienie mu zebrań od wszystkich dzieci odpowiedzi na następujące pytania: 1. Czy pijem (am) alkohol? 2. Czy pijem (am) papierosy? 3. Czy o tym wszystkim wiedzą rodzice?

W czasie wypełniania ankiet dzieci zadawały nauczycielom wiele i różnych pytań. M. in. tej treści: „Proszę pani, czy jak ktoś pił wino to też ma o tym pisać?” (uczennica kl. I). „Nikt nam nie za to nie powie jeżeli napiszemy prawdę?” (uczeń kl. II). „A jak piłem spirytus rozcieńczony wodą — czy też mam o tym pisać?” (uczeń kl. V).

Kilkoro dzieci przez pomyłkę, a raczej rozrządzenie zostawiło wypełnione kartki pod ławkami. Widziałem je. Były to odpowiedzi napisane przez jedną uczennicę i dwóch uczniów z klasy IV oraz chłopca z klasy VII. Wszystkie, łącznie z dziewczynką, piły wódkę i wino, palili papierosy. A oto treść jednej z kartek. 11-letni uczeń przyznaje rozrabiająco: „Piłem wódkę na zabawie i na weselu. Kupiłem też raz z kolegą flaszkę wina za 13 złotych i wypiliśmy z kolegami na pastwisku. Pieniądże zdobyłem w ten sposób, że ukradłem ojcu królika i sprzedałem chłopakowi z Bud Głogowskich... A z papierosów to paliłem „Nysa”, „Piaskie”, „Giewonty”, „Sporty” i amerykańskie. Rodzice o tym wiedzą bo sami częstują nas wódką.”

Czy trzeba coś dodawać do tej wypowiedzi? Młodzież oskarża rodziców, którzy głównie ponoszą odpowiedzialność za rozpijanie swoich dzieci, a co za tym idzie pchają je na manowce, uczą kradzieży i kłamstwa. Jaki będzie z tego chłopca w przyszłości obywatel — nie wiem. Nie jestem prorokiem, choć nie wróżę mu nic dobrego.

Pijaństwo wśród młodych uczniów ma niejednokrotnie smutny choć głośny w całej wsi epilog. Oto w ubiegłym roku, w porze letniej pewien

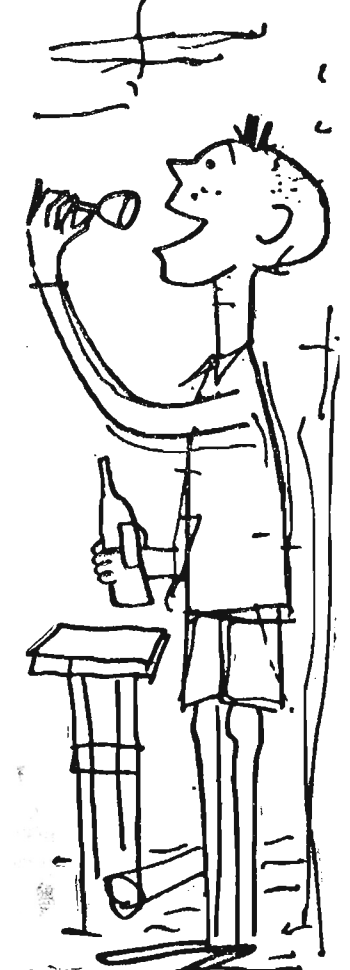


chłopiec z klasy III beztrząsco cnił obok stodoły pokrytej strzechą papierosa skręconego z gazety. Właścicielka stodoły poszła do ojca chłopca na skargę. Troskliwy ojczulek przywołał winowajcę, wyjął z kredensu flaszę taniego wina, nalał pełną szklanicę każąc do dna

pić synalkowi. Zdumionej kobiecie oświadczył: „Do tego czasu mój syn był miłośnikiem. Skoro zaś pali już papierosy, więc jest dorosłym mężczyzną”. Dodajmy, że ów „mężczyzna” miał wtedy „aż” 10 lat.

Dwa miesiące temu przewodniczący miejscowej GRN idąc przez wieś spotkał pijanego jak biała chłopca, ucznia III klasy. Zaalarmowane kierownictwo szkoły ustaliło, że chłopak ukradł swojemu wujkowi 15 zł, za które w gospodzie kupił butelkę wina. Pił za opłotkami z kolegą.

W okresie tegorocznych ferii z mowami kilku uczniów z klasy V i VI chodziło od domu do domu po tzw. koleżki. Po każdym przedstawieniu młodociani kolejni żądali od gospodarzy... wódek. Co gorsza — ludzie chętnie na to przystawali. Ponoć chłopcy do tego stopnia się spili, że przez pomyłkę zamiast do domu, zaszli do omentarnej kostnicy. Najstarszy z nich miał 14 lat.



Jeden z uczniów klasy VII ukradkiem wyniósł ojcu z sąsiedka pół metra żyta, zbóże sprzedał w punkcie skupu w Trzcińcu, a za pieniądze kupił sobie wina.

We wsi istnieje do dziś zwyczaj uroczystego obchodzenia tzw. śmieci, które przypadają w drugi dzień świąt B. Narodzenia. W tym dniu kawalerowie oświadczają się pannom, idąc do ich rodziców z poczęstunkami i swatami. Zdarzyło się w ubiegłym roku szkolnym, że na „śmieci” poszedł do swojej koleżanki jeden z uczniów klasy VII. Swatowało mu dwóch chłopców z klasy VI. Jak zwyczaj każe — „kawaler” i „swacie” wsadzili do kieszeni nie wiadomo jakim cudem zdobyte 3 butelki wódki oraz wianek kieliszek. Młoda „narzeczonej” nadzwyczaj uprzejmie przyjęła młodych. Może dlatego, że ojciec chłopaka należy do najbogatych w wsi i w związku z tym na pewno snuła plany w rodzaju „Co by było gdyby...” Towarzystwo spilo się do nieprzytomności. Mówiono mi, że uczniowie z trudem zawlekano do domu. „Kawaler” dostał jednak słowo, że jak urośnie — panna będzie jego...

Podobnych przykładów można by podać więcej. Nie o to jednak chodzi. Mnie równocześnie interesowało, czy jest jakieś konkretne przeciwdziałanie szerzącej się wśród młodzieży szkolnej plagi pijaństwa. Jeżeli tak, to kto to robi? Kto śmiało występuje przeciwko rodzicom rozpijającym swoje dzieci? Owszem, kierownictwo szkoły to robiło i robi. Młody organizm jest szczególnie wrażliwy na alkohol, który działa nań zabójczo, wpływa ujemnie na wyniki nauczania. Nauczyciele nie bez racji stwierdzają, że mają dużo kłopotów z wychowaniem dzieci, które stają się krnąbrne, nieposłuszne, nerwowe i bojaźliwe. Dzieci w wielu wypadkach cierpią na tzw. kompleks strachu. Jednak taktyka walki, z jaką początkowo wystąpiło kierownictwo szkoły przeciwko pijaństwu młodocianych nie przyniosła spodziewanych efektów. Pocisk był źle wystrzelony i nie trafił w źródło pijaństwa. Po drugie — szkoła w tej walce jest osamotniona. Nie ma pomocy ani z GRN, ani również z organizacji partyjnej. Ograniczoną swą działalność w tym kierunku wyłącznie do

opracowania gazetki i karykatur o treści antyalkoholowej, które rozlepiono na budynkach, płotach, słupach elektrycznych i na murach szkoły. Sądzone, że tą drogą przekona się rodziców o szkodliwości picia alkoholu przez młodzież. Niestety. Również narady szkolne z matkami i ojcami przeszły jakos bez echa.

Bratkowice są dość oryginalnym środowiskiem. Z jednej strony — duży zapad do wszelkiego rodzaju wspólnych wysiłków, czynów społecznych, myśli o przynależności, z drugiej kompletna ignorancja w sprawach wychowania młodzieży, choć to również ma wiele wspólnego z przyszłością. Tu jak się mówi, że coś nie wolno to polmuje się i robi na odwrót. Podobny los spotkał więc nasza gazetka. Chociaż... Chociaż byli i takie przykłady, które można było wykorzystać do walki z pijaństwem.

Opowiadano mi, że jeden z nauczycieli zwrócił uwagę pewnemu ojcu, iż jego synalka widziano pijanego. Głowa rodziny zamiast skarcić chłopaka przywitał nauczyciela następującymi słowami: „Nie podoba się panu? Mój syn najwyżej może przestać chodzić do szkoły. Ja mam tylko 4 klasy i zarabiam miesięcznie przeszło 3 tys. złotych”. Nauczyciel nic nie odpowiedział. W kilka miesięcy później chłopca zwolniono z pracy właśnie wskutek braku kwalifikacji i odpowiedniego wykształcenia. Czemu tego przykładu nie wykorzystano?

W Bratkowicach piją i to dużo. W okresie dwóch minionych lat tutaj chłopcy wydali na wódkę przeszło 2 mln złotych. We wsi było i jest gdzie pić. W sklepach często braknie chleba, ryżu, maki, przetworów owocowych, ale wódki — nigdy. Do niedawna sprzedawca wódki prowadził sklep w tym domu — jak się okazało — bez zezwolenia Prez. PRN w Rzeszowie. W dwóch gospodach jest wino. Staraniem kobiet wódkę pozostawiono tylko w jednym sklepie. Po długich targach i dyskusjach zlikwidowano wreszcie gospodę znajdującą się obok szkoły, która z dniem 1 kwietnia zamknięta swoje podwoje. Kolo Gospody Wielekich czyni starania o wprowadzenie we wsi całkowitego zakazu sprzedaży alkoholu. Sprzeciwia się temu GS w Świliży przy cichej aprobacie rady gromadzkiej. Spór trwa. Pomijając, jakie będzie jego zakończenie osmielam się zauważyć, że sprawa pozostawie we wsi sprzedawcę wódki czy nie pozostawie wpływa tylko pośrednio na fakty pijaństwa wśród młodzieży szkolnej. Zdarzały się bowiem wypadki, że kierownicy sklepów i gospód — wbrew zarządzeniom władz — sprzedawali dzieciom wódkę lub wino. Natomiast odpowiedzialność za rozpijanie nieletnich spada przede wszystkim na rodziców. To oni dają im ten pierwszy kieliszek, zapoznają z techniką picia, chwalią się przed sąsiadami, że mają „godnych następców”, lub gania jeżeli syn czy córka nie chcą spełnić życzenia ojca. Ankietę to potwierdziła. Pijaństwu sprzyja również tradycja wsi, przeciw której nikt dotąd otwarcie nie wystąpił.

W Bratkowicach istnieje zwyczaj, że jak się kogoś prosi na różne uroczystości rodzinne to konieczne z całą rodziną. Rodzice ciągną więc za sobą nawet niemowlęta. Tradycja każe żeby i młodzież się napiła. Podochoćni ojcowie poją więc wódką swoich synalków, leją przymusem w dziewczęce gardła tanie kwaśne wino. Kto wypije więcej — ten bohater. Nikt się nie sprzeciwia. Tradycja tak każe.

„Dzieci wkrótce przyzwyczajają się. Później piją już same za pieniądze najczęściej skradzione ojcu lub matce. Okrutny to zwyczaj. Rodzice na wet nie zdają sobie sprawy, że są trucicielami własnych dzieci. Ze to wpływa ujemnie na zdrowie? Któżyby w takie bzdury wierzył. Jeszcze nikomu wódka nie zaszkodziła.



A jednak zaszkodziła. Ostatnio — w związku z tym — podniósł się we wsi wielki kryk. Oto grupa lekarzy rzeszowskich z okazji tzw. białej niedzieli przebadali około 300 uczniów ze szkoły nr 1. Wyniki badań były raczej smutne. Blisko połowa dzieci ma wady serca, naruszony system nerwowy, a 75 proc. musi bezwzględnie złożyć wizytę dentyście. To są właśnie skutki lekkomyślności rodziców. Wpływ alkoholu i papierosów.

Czy ludzie z Bratkowic zrozumieją wreszcie szkodliwość swojego postępowania? Czy mają zamiar w dalszym ciągu truć dzieci wychowujących ich na wykołajców, chuliganów i pijaków? Chyba wreszcie przejrżeli na oczy.

E. Właz

## Naiwnych nie sieją



Mieli tupet, legitymację przedwojenną PP (czytaj Policji Państwowej), nieudolnie przerobioną na dokument mający świadczyć o ich przynależności do służby śledczej Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej i wymyślili na ogół nieskomplikowany sposób na to, by ludzi, którzy dysponowali pewnym zasobem gotówki — ogołocić z pieniędzy.

„Bohaterami” tego niecodziennego przedsięwzięcia byli: Zygmunt Jaworski z Tarnowa i Józef Gajl z Dziwina (pow. Bochnia). Jeden z nich (Gajl) przez 4 lata uczył się w Liceum Pedagogicznym, drugi (Jaworski) legitymuje się świadectwem ukończenia 8 klas szkoły ogólnokształcącej i wieloma zaświadczeniami z różnych miejsc pracy w paru dzielnicach miast Polski. W chwili aresztowania ich przez prawdziwe już tym razem organa MO, pracowali w Krośnie — Jaworski w „Naftobudowie” jako murarz, zaś Gajl w Spółcznym Przedsiębiorstwie Budowlanym jako zbrojarz.

Nie zapominajmy jednak o tym, że to była tylko „oficjalna” ich praca. Człowiek takiego pokroju, jaki oni reprezentowali, musi przecież ostatecznie coś robić, by nie rzuciło się zbytnio nierobstwo w oczy swoim bliźnim. Pozostają parali się innym, znacznie bardziej intratnym zajęciem. Miał 50 dolarów, oryginalnych dolarów stanowiących pieniężny środek obiegowy w USA i przy pomocy tych 50 kolorowych papierków oraz wspomnianych już wyżej sfalszowanej legitymacji, chcieli zrobić błyskawiczną „karierę”. Chcieli, ale nie zrobili.

Przeszkodziła im w tym Milicja Obywatelska, ta sama Milicja, za pracowników której usiłowali przez miesiąc czy dwa uchodzić. W chwili gdy zagarnęli pierwsze kilkanaście tysięcy złotych, prawdziwi funkcjonariusze MO wkroczyli w ich „akcję” i osadzili jej bohaterów w areszcie. W tym areszcie przebywają do

tej pory i oczekują na rozprawę sądową, która zresztą ma się niebawem rozpocząć.

Skoro Jaworski i Gajl nie znajdują się na wolności, nie stoi na przeszkodzie, by zdradzić naszym czytelnikom parę tajemnic z „technik” ich „pracy”. Tej nieoficjalnej oczywiście. Jak już wspomnieliśmy tylko jedną nieudolnie sfalszowaną legitymacją przedwojenną Policji Państwowej. Na jej skórzanej okładce, z wyciętym wizerunkiem urzędowego orła w koronie, Jaworski wymalował czerwonym tuszem: „MO” i pod tym: „Legitymacja służbowa”. Pieczęć wewnątrz głosiła: „Komenda Wojewódzka — Komendant Główny — w Krakowie”. Sformułowania: „Komenda Wojewódzka” i „w Krakowie” były oryginalne. Natomiast w środku, gdzie widniał kiedyś napis: „Policja Państwowa” Jaworski wkleił wycięty z gazety pasek z wierszowym nadrukiem: „Komendant Główny”.

Oszustwo było widoczne na pierwszy rzut oka. Nawet jeśli kogoś szokował napis na okładce i nieudolnie podrobiona pieczęć



## Dyskutujemy nad projektem nowego prawa rodzinnego

# Zaciążyła tradycja

Dzisiaj zamieszczamy wypowiedź Józefa Kurowskiego. Liczymy na to, że czytelnicy „Nowin” zechcą się wypowiedzieć na ten interesujący niewątpliwie ogół temat.

Przestudiowałem projekt Prawa Rodzinnego — stanowczego IV księgi projektu Kodeksu Cywilnego — i stwierdziłem, że rozczarowałem mnie. Projektowane Prawo Rodzinne jest niemal dosłownie powtórzeniem przepisów dotychczas obowiązującego kodeksu rodzinnego z 1950 roku. Potem przyszła refleksja: a może to wcale nie jest źle, że projektowane Prawo Rodzinne jest powtórzeniem obowiązującego od 10 lat kodeksu rodzinnego? Może świadczy to tylko o tym, że kodeks rodzinny z 1950 roku wytrzymał próbę życia?

Te ogólne pytania rozmięknę, następnie, na drobne, na bardziej szczegółowe. Jakże właściwie postulowano zmiany w kodeksie rodzinnym przed opracowaniem projektu? Tak, ilościowo rzecz biorąc, ukazało się w naszej prasie sporo publikacji na ten temat. Ale postulatów było w nich niewiele. Domagano się podwyższenia granicy wieku dla osób wstępujących w związek małżeński, podawania do publicznej wiadomości nazwisk osób zamierzających zawrzeć małżeństwo. I to byłoby chyba

wszystko... Innych poważniejszych postulatów nie pamiętam.

Z tych dwóch postulatów drugi został uwzględniony w całej pełni, pierwszy zaś w całej pełni odrzucony.

Uwzględniono postulat podawania do publicznej wiadomości nazwisk osób zamierzających wstąpić w związek małżeński. Reguluje to art. 843 § 1 projektu Kodeksu Cywilnego. Ten projektowany nowy przepis będzie przyjęty chyba z powszechną aprobatą. Jeśli wejdzie ostatecznie w życie, sprawą zasadniczą będzie sposób jego realizacji.

Dlaczego nie podwyższono granicy wieku?

Nie uwzględniono natomiast postulatu podwyższenia granicy wieku dla osób, zamierzających wstąpić w związek małżeński. Za tym postulatem zdaje się przemawiać wiele racjonalnych argumentów. Między innymi ten przede wszystkim, że przeciętny wiek nowożeńców w Polsce jest bardzo niski — na przykład o 4—5 lat niższy niż w Szwecji. Okoliczność ta powoduje w wielu wypadkach negatywne skutki; przed

wystarczyło spojrzeć na następną stronę „legitymacji służbowej” Jaworskiego. Bohater tytułowy naszego reportażu zastąpił ją fragmentem karty meldunkowej, jaką każdy z nas musi wypełniać przy meldowaniu się na pobyt stały czy tymczasowy. Na tym fragmencie karty wpisał w odpowiednich rubrykach: „Jaworski Zygmunt, urodzony 5. II 1921 r. w Krzysiu — Tarnów; porucznik MO; Wydział Śledczy Komendy Głównej; MO Warszawa.

Dysponując tak nieudolnie podrobionym dokumentem — trzeba było mieć istotnie dużo tupetu i niemało wiary w ludzką naiwność, by postugiwać się nim i urządzić wielogodzinne przesłuchania „podejrzanych”. Jaworskiemu i Gajlmu tego tupetu nie brakło. Naiwnych też się paru w Krośnie znalazło.

Zeznaje np. świadek Kazimierz W. — bufetowy jednej z krosnieńskich restauracji. Jaworski i Gajl sprzedali mu za pośrednictwem pana P., pracownika „Naftobudowy”, kapi tał zakładowy swego przedsiębiorstwa owe 50 dolarów. Gdy pan P. wręczył im za nie 4.800 zł, wyciągnęli też, wielokrotnie już wspomnianą legitymację PP, oświadczyli, że są „funkcjonariuszami tajnej milicji państwowej” i że w „imieniu prawa” żądają adresu nabywcy dolarów. Przerazony Kazimierz P., nie oglądając nawet pokazanej mu z daleka legitymacji, podał im adres Kazimierza W.

Teraz rozpoczyna się akt drugi tragifarsy w wykonaniu Jaworski-Gajl. Obaj rzekomo „funkcjonariusze” MO zaczynają „przesłuchiwać” W. Przy okazji przeprowadzą pobieżną rewizję w mieszkaniu „przesłuchiwanego”. Zagładają do szaf, do kredensu, przeglądają kieszenie ubrań. Ponieważ zbliża się 5 godzina śledztwa dwaj strudzeni „pracownicy” organów śledczych „Milicji” godzą się na to, by małżonka gospodarza przyrzadziła im kolację.



Sukces Zespołu Pieśni i Tańca z Glinika Zaborowskiego

# »POLSKIEJ PIEŚNI CZĘŚĆ NA WIEKI«



Próba zespołu — na pierwszym planie solistka Maria Żydzik  
Foto — Kopeć

Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z organizacjami wchodzącymi w skład Centralnej Komisji Kooptyacyjnej oraz współdziałając z zainteresowanymi stowarzyszeniami społeczno-kulturalnymi, dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego ogłosiło WIELKI OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL MUZYKI, PIEŚNI I TAŃCA, jaki trwał będzie przez okres 1960—1961 roku. W Festiwalu, który obejmie swoim zasięgiem środowiska wiejskie i miejskie, młodzież szkolną i akademicką — wezmą udział wszystkie kategorie amatorskich zespołów śpiewaczych, instrumentalnych i tanecznych łącznie z solistami, instrumentalistami itp. Inauguracja tej zakrojonej tak szeroko skali imprezy miała się ostatnio w Poznaniu w pięknej sali Państwowej Opery „Stanisława Moniuszki” zebrać się komplet widzów. Na widowni zajęli miejsca przedstawiciele władz państwowych, stronnictw politycznych, organizacji społecznych świata kulturalnego stowarzyszenia. Oficjalnego otwarcia Festiwalu dokonał minister kultury i sztuki Antoni Gierowski, a uwerturę do opery „Moniuszka” — wykonała w wykonaniu Rentmistrz Orkiestry — Zdzisław Jankowski z Zawodowego Kolegium w Poznaniu zapoczątkował festiwalowe produkcje artystyczne setek i tysięcy zespołów z całego kraju.

W uroczystej inauguracji Festiwalu wzięły udział najlepsze zespoły artystyczne z Wielkopolski i Dolnego Śląska oraz Zespół Pieśni i Tańca z Glinika Zaborowskiego spod Strzyżowa w województwie rzeszowskim.

Nas oczywiście interesuje jak wypadł w Poznaniu zespół reprezentujący region rzeszowski. Zanim jednak przystąpię do omówienia występu zespołu zaborowskiego, krótko zatrzymam się na innych zespołach biorących udział w uroczystym koncercie w sali Opery Poznańskiej.

Otóż powszechnie jest wiadomo, że Wielkopolska a szczególnie stolica Wielkopolski — Poznań ma ogromne i jak najbardziej uzasadnione tradycje jeśli chodzi o ruch śpiewaczy. Jak ktoś kiedyś się wyraził: „Poznaniacy to naród rozśpiewany, śpiewają od kołyski do późnej starości”. Nie miałem dotychczas możności przekonać się ile w tym powiedzeniu jest prawdy. Dopiero ostatni inauguracyjny koncert upewnił mnie w słuszności tego powiedzenia. Poznań ma rzeczywiście doskonałe chóry. Długo trzeba by było szukać podobnych w naszym województwie. To jest rzeczywiście coś imponującego. Na scenie koncertowały chóry męskie Zw. Zaw. Kolejarzy „Hasło”, „Moniuszko”, połączone chóry mieszane Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego, połączone chóry Zw. Zawod. Ko-

lejarzy „Chopin” z Leszna, „Hasło” i „Moniuszko” z Poznania oraz chór studencki Politechniki Poznańskiej. Kierownikami i dyrygentami tych chórów Wiktor Buchwald i Marian Nagórski to fachowcy wysockiej klasy. Proszę sobie wyobrazić, na scenie śpiewa chór składający się z ponad 200 osób! Co za brzmienie! Co za harmonia! Stuchając tych chórów przypomniałem sobie, że nowo utworzony chór przy Szkole Muzycznej w Rzeszowie przygotowuje się do pierwszego występu. Zeby kiedyś osiągnął ten poziom co chóry poznańskie! — pomyślałem w duchu, serdecznie tego życząc rzeszowskiemu miłośnikowi śpiewu.

Poznański Teatr Poezji wystąpił na koncercie z montażem słowno-muzycznym pt. „Chopin”. Montaż opracowany został świetnie. Pomysłowa oprawa plastyczna przy jednoczesnym „wylanianiu” poszczególne wykonawców z mroku sceny punktowymi reflektorami i poprawnej recytacji — złożyła się na wyso-

ką ocenę publiczności. Tylko... że ten montaż był raczej występem w ramach konkursu recytatorskiego, a nie Festiwalu Muzyki, Pieśni i Tańca.

I rzeczywiście. Zespół reprezentujący w Poznaniu województwo rzeszowskie odniósł ogromny sukces. Nazajutrz po koncercie prasa poznańska pisała w tytule sprawozdania z koncertu: „Zespół Pieśni i Tańca z Glinika Zaborowskiego podbił serca poznaniaków”. Nie ma w tym ani słowa przesady. Pieśni i tańce spod Rzeszowa, Jasła, Krosna, Strzyżowa, Ropczyc i in. podobały się poznańskiej publiczności ogromnie. Artyści-amatorzy z Glinika Zaborowskiego reprezentowali w Poznaniu nieznaną dotąd szerzej w Wielkopolsce region. W koncercie byli jedynymi, którzy „pochwalili” się wyłącznie urokiem swego i tylko swego regionu. Nie silili się, tak jak np. zespół z Wrocławia na tanecznych i pieśniarską „wędrowkę po kraju” z nieodłącznym w podobnych przypadkach krakowiakiem, czy góralskim, o-

czywiście wykonanym nie tak jak te tańce wykonałyby zespoły góralskie czy krakowskie, reprezentujące dane regiony.

Zasadniczo nic nowego, odkrywczego nie wniósł do programu szeroko reklamowany, ogromny Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska”, który jakkolwiek wystąpił z pieśniami i tańcami Wielkopolski — to jednak w momencie gdy tańczył poloneza, lub śpiewał popularnego „Świniorza” wyraźnie pozował na „Mazowsze”. Moim zdaniem najwartościowszym momentem w działalności każdego zespołu reprezentującego jakiś region — winno być w pierwszym rzędzie wyrobienie sobie własnego stylu, a nie uciekanie się do obranych już przez inny zespół wzorów. Potwierdzeniem tego zdania niech będzie wysoce ocena, jaka u ekskluzywnie publiczności Poznania zdołał Zespół Pieśni i Tańca ZMW z Glinika Zaborowskiego. Chóry poznańskie wystąpiły z doskonale opracowanym repertuarem. Podobały się. By-

ły naprawdę doskonale. Sukces odniósł jednak zespół zaborowski. Zwyciężył ludowy autentyzm, żywiołowość i muzykalność zespołu oraz piękny rzeszowski region.

Dyrektor teatrów poznańskich Jan Perz, po zakończeniu koncertu powiedział do reportera „Nowin”:

— „To było naprawdę świetne. Zespół z Glinika Zaborowskiego zasłużył na najwyższą ocenę. Okazuje się, że Festiwal Muzyki, Pieśni i Tańca jest bardzo potrzebny. To co widziałem w wykonaniu zespołu reprezentującego woj. rzeszowskie — koniecznie trzeba popularyzować: piękny, nieznanymi jeszcze region. Trzeba jeździć, pokazywać, bo jest się czym pochwalić. Spośród zespołów, które zobaczyłem na tym inauguracyjnym koncercie, zespół zaborowski był z pewnością najciekawszy. Ukazał piękno ludowego tańca i pieśni w sposób jak najbardziej autentyczny i zarazem artystyczny, a o to przecież chodzi!”

JULIAN WOŹNIAK

## DZIECI I TAŃCZA



Pierwsza para dziecięcego baletu PDK w Przemyślu w... akcji

W takt melodii suną po scenie pary taneczne. Zgrabne sylwetki i barwne kostiumy tańczących przykuwają uwagę widzów. W świetle reflektorów wydaje się, że kolory postaci i ruchy zlewają się w płynącą i wciąż zmieniającą się wstęgę.

Taniec kształci słuch, daje swobodę i harmonię ruchów, wywołuje poczucie smaku i estetyki. Tańca, muzyki i rytmiki uczyć się trzeba wraz z abecą życia a nawet jeszcze wcześniej. Droga do baletu i sławy nie jest łatwa.

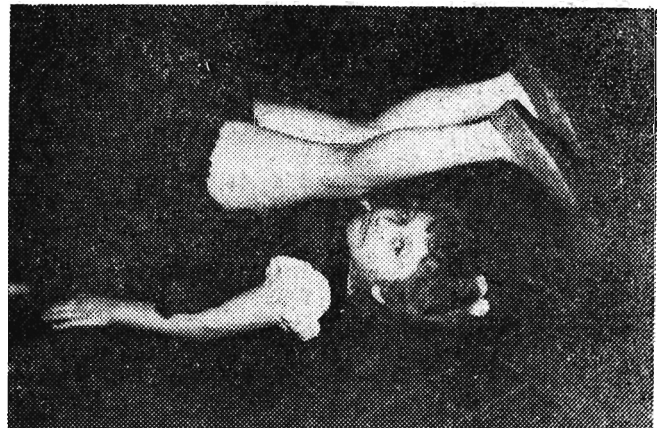
przyszli wirtuozi sztuki tanecznej uczy się poloneza, walca, pociętki.

Dzieci są bardzo zdolne, prawie wszystkie uczęszczają na naukę gry na fortepianie. Najmłodsza tancerka zespołu 4 1/2 letnia Wilhelmina Lorenz posiada wybitne uzdolnienia muzyczne. Gra już na fortepianie. Wyróżnia się również para — Ewa Pałewska i Janusz Pokrzyżko.

Talenty rosną, być może zasłyną kiedyś w kraju i za granicą. Życzymy tego wszystkim dzieciom z baletu. Natomiast pani Bogusławie spełnienia... marzeń.

Foto M. Kopeć  
Tekst (jn)

To nie jest występ „Mazowsza” czy „Śląska” ani „Juzio-



Tak... tak. Droga do baletu i sławy nie jest łatwa

ro Łabędzie”... Świeci zwykła pokojowa żarówka. Zamiast orkiestry przy fortepianie akompaniuje pani Barbara Lorenz. Odbywa się kolejna próba zespołu baletowego przy PDK w Przemyślu. Tańczą dzieci.

Próbę prowadzi p. Bogusława Michowicz. Bacznie śledzi ruchy dzieci. Raz po raz pada jej wskazówki. P. Bogusława jest w kostiumie. Swoje uwagi uzupełnia odpowiednią przez siebie wykonaną figurą taneczną. Szpagat, półszpagat. Dzieci mają praktyczną lekcję pogłową.

P. Bogusława ukończyła przed rokiem Państwowe Ogólnokształcące w Jarosławiu. Kształciła się pod kierunkiem prof. Lidii Nartowskiej. Teraz uczy sztuki tanecznej, a równocześnie uczy się sama. Obecnie studiuje choreografię zawodowo, wyjeżdża na kursy organizowane przez uczelnię, ostatnio była w Żywcu.

„W szkole — zwierza się — marzyłam o karierze”. Kto wie, może snuje marzenia nadal, dodają one bowiem uroku naszemu życiu.

Dziecięcy zespół baletowy przy PDK w Przemyślu liczy 30 dziewcząt i chłopców. Pierwszy publiczny występ na scenie przewidziany jest w maju lub czerwcu br. Próby zaczęły się jeszcze w październiku 1959 r. Dwa razy w tygodniu



Nauką tańca kieruje p. Bogusława Michowicz.

O CZASY!  
O LUDZIE!  
JAN GRYGIEL

...pora, o mores! — wy...  
...nie przy każdej oka...  
...pociągu, w kawiarni,  
...tamie w nodze i gdy  
...renę.

...m starszym panem,  
...atakem mizantropo...  
...czasem mam tak...  
...podobny okrzyk.  
...przeraza w na...  
...nnym życiu wiele

...wmo nie są to te...  
...ska, które drażnią...  
...ów z wieku, lub u...  
...zalamują ręk w...  
...ych „piwnicach”,  
...nie gąszyć się przerostem e...  
...mancypacji u młodych dzieu...  
...cząt, nawet rzekomy cynizm i  
...bezideowość „przyszłości na...  
...rodu” nie zdołają wytrącić  
...nie to co się dzieje najczęs...  
...kiej wśród starszych, wśród lu...  
...dzi, którzy już teraz decydują  
...o twarzy naszego życia. Boję  
...się ich osobliwej etyki, — któ...  
...ra każe im rzucić kłótny na  
...każdy objaw swobody seksual...  
...nej, świeckiej myśli i ekscen...  
...tryczności stroju, a toleruje i  
...pobłaża złodziejom i aferzy-

stom budującym swą egzysten...  
...cję naszym kosztem. Nieste...  
...ty — obawiam się, że nowe  
...nabytki językowe — jak np.  
...„złodziejówka” nie zausze...  
...są wyrazem oburzenia moral...  
...nego społeczeństwa i zdecydo...  
...wanej pogardy dla przekracza...  
...jących 7 przykazanie. Gdyby  
...tak było, to walka z naduży...  
...ciami byłaby dość łatwa. Oba...  
...wa przed wyizolowaniem ze  
...społeczeństwa, przed pręgie...  
...rzem opinii publicznej skutec...  
...niezniej od odpowiedzialności  
...karnej hamowałaby przestęp...  
...ców. Ale dokładniejsza obser...  
...wacja prowadzi do refleksji  
...dość ponurych. Te określenia,  
...które wyżej przytoczyłem za...  
...wierają w sobie takż procent  
...zazdrości, osobliwego podziwu  
...i uznania dla spryciarzy — co  
...potępienia.

Z zazdrości, bo mieli okazję,  
...podziwu i uznania, bo mieli od...  
...wagę ją wykorzystać i teraz  
...imponują swą zamożnością.  
...Częściej można mówić o soli...  
...darnej współodpowiedzialno...  
...ci za kradzież grosza publicz...  
...nego niż o solidarności w po...  
...tępieniu winnego.

Jestem przekonany i mógł-

bym tego w wielu wypadkach...  
...prawie dowieść, że za jednym...  
...osądzonym, skazanym za kra...  
...dzież grosza publicznego ukry...  
...wa się kilku lub kilkunastu  
...współwinnych. Jedni z nich  
...byli współnikami i partycypo...  
...wali w zyskach, inni wytwa...  
...rzali pobłażliwą, tolerancyjną  
...atmosferę w myśl zasady „żyć  
...i dać żyć innym”.

Jak powstają takie klikki? O...  
...na przykład w ten sposób: W  
...miasteczku X kierownik ja...  
...kiejś tam spółdzielni był czło...  
...wkiem niezwykle towarzys...  
...kim. Umiał się bawić, nie li...  
...czył się z groszem, nie więc...  
...dziurwego, że miał szerokie gro...  
...no przyjaciół. Ale przy rema...  
...nencje okazało się, że w spół...  
...dzielni nie wszystko jest w po...  
...rządku. Iles tam tysięcy braku...  
...je. Od czegoż się jednak ma  
...przyjaciół i znajomych. Ci z  
...Komisji nie chcą gubić czło...  
...wieka i dobrego kumpła. Wie...  
...dzą, że taki brak da się jakoś  
...do następnego remanentu wy...  
...równać. Coś tam się pokombi...  
...nuje z cenami... Oficjalnie  
...więc sprawozdanie nie wyka...  
...zuje manka... Ale członkowie  
...Komisji już mają związane rę...  
...ce. Przy następnej kontroli  
...jest jeszcze gorzej. Gdy się  
...już jednak raz zaczęło kogoś  
...kryć — nie ma wyboru... Znów  
...na papierze wszystko jest w  
...porządku. Po paru remanen...  
...tach sytuacja staje się kata...  
...strofalna.

W najbardziej krytycznym...  
...momencie złodzieje dokonują  
...włamania do spółdzielni. Coś  
...jednak w tym włamaniu nie  
...spodobało się prokuratorowi.  
...Okazało się, że skradziono trzy  
...dobre wyładowane samocho...  
...dy ciężarowe towaru. Nie po...  
...dejrzewano, by włamywacze  
...mieli własny tabor samocho...  
...dowy i by w przeciagu jednej  
...nocy mogli dokonać takiej pra...  
...cy, nie zwracając uwagi patro...  
...lu milicji czy przechodniów.  
...Aresztowano więc kierownika.  
...Przyjaciele mafia zaciera  
...wszystkie ślady, świadkowie  
...nie wiedzą. Sąd jest bez...  
...radny — brak dowodów — os...  
...karzony wraca na wolność.

Powie ktoś, że to tylko zde...  
...moralizowane jednostki łączą  
...się w klikki. Reszta społecz...  
...stwa jest moralnie zdrowa. O...  
...bawiam się, że niezupełnie.  
...Gdy wrócił z więzienia boha...  
...ter mojego opowiadania spot...  
...kał się wszędzie w miasteczku  
...z bardzo zycielną atmosferą.  
...Witano się z nim serdecznie,  
...przyjmowano w najlepszych  
...mieszkańskich rodzinach.  
...Wkrótce otaczało go również  
...liczne jak przedtem koło przy...  
...jaciół. Nie, wcale nie sądzono,  
...że był niewinnie oskarżony.  
...Nie chodziło tu o żadną satys...  
...fakcję moralną. Nikt nie miał  
...wątpliwości, że kradł. Stosu...  
...nek opinii publicznej do na...  
...szego znajomka, tak wyraziła  
...jedną z kuzuszek: „To cóż, że  
...kradł — że siedział w więzien...  
...iu — każdemu się może zda...  
...rzyć. Nikt ta święty nie jest”.

— Czyż nie jest wygodna taka...  
...elastyczna etyka? I to repre...  
...zentowana przez niewiastę,  
...która nie potrafi wybaczyć  
...komu, że nie brał udziału w  
...procesji Bożego Ciała.

Kiedyś przed wielu laty tak...  
...że złodziejasków nie brakowa...  
...ło. To nie jest produkt naszej  
...rzeczywistości. Ale kiedyś za...  
...rzały się takie sytuacje, że  
...defraudanci umierali dla swo...  
...jego środowiska śmiercią cy...  
...wilną — nie podawano im r...  
...ki, nie przyjmowano w do...  
...mach. Ze strachu przed taki...  
...mi konsekwencjami popełniali  
...często samobójstwo. Może ktoś  
...styszał o takim wypadku w  
...naszych czasach? Ja sobie nie  
...przypominam.

W atmosferze pobłażania i...  
...tolerancji nigdy nie wyplen...  
...my przestępczości gospodar...  
...czej. Zjedzą każdy grosz na...  
...koszt dochodu złodziejskie kli...  
...ki. Dlatego nie warto zatamy...  
...wać ręk i wykrzykiwać „o  
...tempora, o mores”... mimo że  
...miałoby się na to ochotę.

Proponuję: — Ludzie uczi...  
...wi — Bądźcie bezwzględni!  
...Stosujcie najwyższy wymiar  
...kary dla złodziei — śmierć cy...  
...wilną. To lepsze niż obcina...  
...nie ręk!



Kazimierz W., żeby zagościć jakos gorliwość „przesluchujących”, podlewa oficje kolacją alkoholem. W trakcie kolacji Jaworski i Gajli grożą gospodarzowi, że jeśli nie odda dolarów, będzie musiał z nimi „pofatygować się” na Komendę Powiatową MO, a tam już z nim cackać się nie będą. Ten, przestraszony perspektywą, jaką przed nim obaj na zmianę roztańczają, wręcza im kupione od pana P. 50 dolarów, nie żądając wcale zwrotu pieniędzy wpłaconych przy kupnie i 4.000 zł „zakwestionowanych” w czasie rewizji. Opuszczając mieszkanie Kazimierza W., „funkcjonariusze MO” zobowiązują domowników do absolutnego milczenia o wynikach przeprowadzonej „rewizji” i zabierają jeszcze na drogę pół litra spirytusu. Tłumaczą to bardzo prosto — po co było wydawać pieniądze na „obianie” pomyślnie przeprowadzonego „interesu”, jeśli gospodarze ani nie myśleli przeskadzać im w zabieraniu tego czy tamtego przedmiotu do „depozytu”?

Fakt, o którym mowa miał miejsce 12 grudnia 1959 r. Cztery dni przedtem, analogiczna scena rozgrywała się w mieszkaniu Stanisława M., też mieszkanka Krosna, urzędnika miejscowej dyrekcji MHD. Tu również namówiona przez Jaworskiego pani D., którą ów rzekomy „funkcjonariusz MO” poznał na placu, gdzie odbywa się handel ciuchami, proponuje gospodarzom kupno po przystępnej cenie 50 dolarów. Naturalnie dolary te dostała przedtem od zgranej spółki cwaniaków, Jaworski — Gajli. Gdy transakcja dochodzi do skutku i pani D. wręcza Jaworskiemu 4.500 zł za sprzedane małżeństwu M. dolary, znów na widowni pojawia się legitymacja w skórzanym okładce z wytłoczonym orłem i wymalowanymi tuzem czerwonymi literami „MO”. Przerazonych domowników przez 2 godziny obaj „funkcjonariusze organów śledczych KG MO” wypytują, gdzie ukryli kupioną walutę. Zaglądają przy okazji pod poduszki i do kasetki, która stoi na stole.

Zniechęceni wynikami „śledztwa” Gajli i Jaworski przechodzą do gróźb. Ich zasób jest taki sam jak i u Kazimierza W. A więc każą się Stanisławowi M. ubierać, zapowiadając, że na Komendzie Powiatowej MO wszystko „wyspiełają” itp. Gdy i to nie pomaga, zaczynają prosić. Proszą, by M. zwrócił kupione dolary, które oni wypytali z banku za pokwitowaniem (w rzeczywistości Jaworski skradł je ojcę). Dają nawet słowo „uczelnych” ludzi, że nie będą wytygać z tej historii z kupnem banknotów obelgowych banku USA żadnych konsekwencji.

naturalnym mamy wiele kłopotu.

Jeśli twórcy projektu Kodeksu Cywilnego nie podnieśli granicy wieku dla nowożeńców, to nie wynika z tego oczywiście, że są zwolennikami przedwczesnych, żywołowych „żeńców”. Uważają tylko prawdopodobnie, że zjawisko to jest w swojej najgłębszej istocie problemem na wskroś społeczno-obyczajowym i że trzeba by rozwijać przede wszystkim metodami społecznymi-obyczajowymi. Nie jest wykluczone, że interwencja typu prawnego, mogłaby przynieść w tej dziedzinie znikome efekty po zływne. natomiast sporo negatywnych.

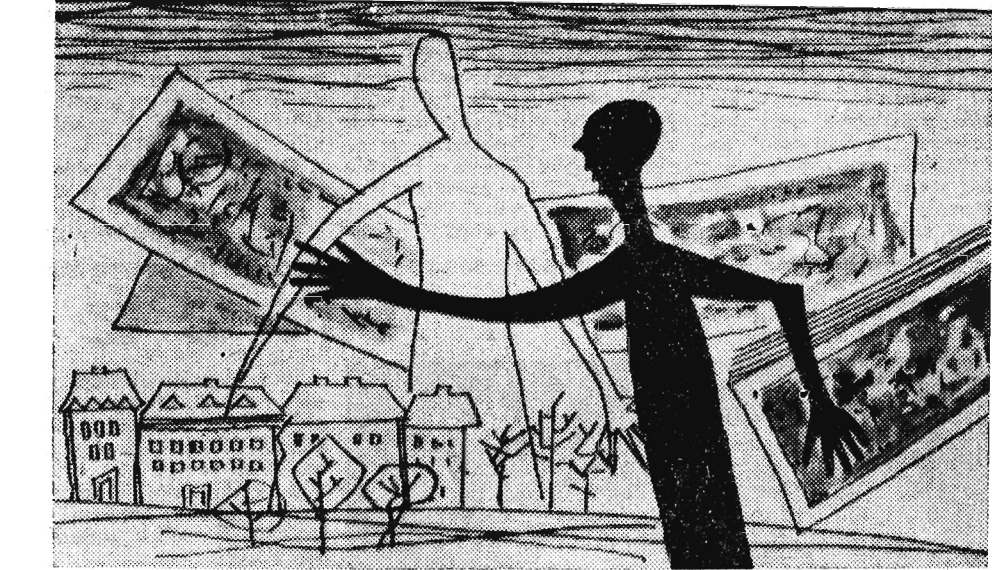
Ostatnio, już w dyskusji nad opublikowanym projektem Kodeksu Cywilnego, wysunęto postulat, aby dla nowożeńców wprowadzić obowiązkowe badania lekarskie i aby w Prawie Rodzinnym znalazł się odpowiedni przepis. Jest to — moim zdaniem — postulat nierealny. Sama idea takich badań jest niewątpliwie słuszna; metody jej realizacji są jednak bardzo dyskusyjne i bardzo skomplikowane. Służne jest więc chyba, że idea badań lekarskich dla nowożeńców — na tym etapie jej dojrzałości — nie znalazła się w projekcie Kodeksu Cywilnego. Prawo nie może być fikcją...

**Daleko od problemów ludności miast**

I tak to zaczęłam od rozczarowania, aby następnie przystąpić do obrony projektu

Gospodarz w końcu ulega i zwraca dolary. Ale i tu też podobnie jak u W., „funkcjonariusze MO” zabierają je do depozytu, „zapominając” naturalnie o zwrocie pieniędzy, które otrzymali poprzednio od p. D. i o wystawieniu pokwitowań, że w ogóle coś od małżeństwa M. zabrali. Na odchodnym tak samo jak poprzednio uprzedzają gospodarzy, by nie puszczali pary z ust o ich wizycie oraz... zabierają koperty z ostemplowanymi znaczkami poczty lotniczej, które M. — wielki miłośnik filatelistyki namiętnie gromadził.

Kazimierz W., Stanisław M. i inni — to były udane „wypadki” samowolnych „funkcjonariuszy śledczych” Komendy Głównej MO. Były też i nieudane. Nie kupił dolarów od Jaworskiego, mimo wielu propozycji z jego strony ob. Z. z Krosna. Podobnie postąpił nieznaną handlarz walutą w Krakowie, który mimo że umówił się z Jaworskim i Gajlim na spotkanie nie przybył na Plac Wiosny Ludów, gdzie obaj na niego czekali. Nie chciał „przynac-



się” do tego, że handluje walutą i złotem ob. P. z Krosna, którego dwa znani nam „funkcjonariusze MO”, „przesluchiwali” w domu po kilka godzin dziennie. Warto dodać, że w czasie jednego z tych „przesłuchań” Jaworski użył nawet takiego triku, jak podłożenie pod szafę ebonitowego wyłącznika elektrycznego, który miał imitować ukryty magnetofon, rejestrujący wszystkie rozmowy domowników. Arsenal środków, jak z tego widać, miał całkiem urozmaicony i nieustannie wzbogacał go najnowszymi metodami z kryminalnych ksiązek. Wzbogacał naturalnie w miarę rozwoju czynności „śledczych”, które w Krośnie „prowadzili”.

Udane „skoki” dostarczały finansów na „działalność organizacyjną” spółki. Tej sprawie Jaworski i Gajli poświęcali też niemało uwagi. Szczególnie pierwszy z nich usiłował kreować się ni mniej ni więcej, tylko na „asa wywiadu” jednego z zachodnich mo-

carstw i „szefa komórki wywiadowczej” w Warszawie, Katowice, Wrocław i... Krosno”. Tak przynajmniej głosił dokument sporządzony w języku niemieckim, który Jaworski wypisał sobie na maszynie do pisania należącej do „Naftobudowy”. Na tej samej maszynie wystukał też zaświadczenie, wystawione niby to przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie, z którego wynikało, że ta Prokuratura uchyliła w stosunku do niego karę 6 lat więzienia. Miało to służyć utrwaleniu mitów o jego „bogatej przeszłości”.

Fantazja podsuwa temu człowiekowi wciąż coraz to nowe pomysły. Gdy WOP uniemożliwia mu w kwietniu 1959 r. przekroczenie granicy polsko-niemieckiej, stara się przynajmniej utrzymać swych kolegów ze szkoły w przekonaniu, że udało mu się zbliżyć do kraju. Jednego z tych kolegów, murarza z Knurowa na Śląsku — Głuszka werbuje zresztą wkrótce na swego agenta oznaczonego kryptonimem „nr 429”. Każę mu zbierać informacje o tym ile zarabiał robotnicy, którzy z nim

pracują, skąd pochodzą itp. W Krakowie, gdzie wyznacza mu spotkanie, a conto dalszej współpracy wypłaca Głuszkowi 2000 zł. Innemu swemu agentowi — Witkiewiczowi z Krosna, 18-letniemu ślusarzowi z PGG, również wypłaca niewielką gażę za pewne usługi, które ten mu oddaje. Zeby zabawa miała jeszcze więcej posmaku sensacji „agent nr 429” — Głuszek i „agent nr 429” — Witkiewicz podpisują zobowiązania współpracę z „szefem CIC w Polsce” — Jaworskim. O pozornie umysłowym tego ostatniego najlepiej świadczy treść podpisywanych przez „agentów” zobowiązań! Cytuję:

„...zobowiązuję się współpracować z CIC. Nie biorąc na siebie odpowiedzialności ideologicznej w/w”.  
 „...zobowiązuję się współpracować w sekcji C. C. 225.§.11.22.p. i w ramach jej kompetencji wypełniać jej polecenia”.

§ 1 projektu czytamy: „Z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między małżonkami z mocy ustawy wspólność majątkowa, obejmująca ich dorobek (wspólność ustawowa)”. Artykuł ten stanowi powtórzenie zasady obowiązującej w dotychczasowym kodeksie rodzinnym z 1950 r. W drugim jednak paragrafie tego artykułu, w punkcie 8, przewiduje się (odmiennie niż w dotychczasowym kodeksie rodzinnym), iż dorobkiem małżonków nie są objęte „wynagrodzenia za pracę lub innych przychodów płynących z osobistej pracy jednego z małżonków”. Innowacja ta jest bez większego znaczenia dla stosunków wiejskich, ale zupełnie podstawowa dla stosunków miejskich. Przecież w rodzinach miejskich, z reguły pracowniczych, zarobki małżonków to główna pozycja owoców ich pracy. Wyłączenie zarobków ze wspólności majątkowej małżonków oznaczać by musiało w praktyce przekreślenie zasady wspólności majątkowej.

Kodeksów nie uchwała się co rok. Poprzedni kodeks rodzinny przetrwał okres lat dziesięciu. Nie znaczy to jednak, by bez daleko idących zmian — nie wprowadzając ich bowiem projekt nowego kodeksu — mógł obowiązywać w dalszym ciągu. Przeobrażenia społeczne postulują większą nowoczesność

Agenci zobowiązania podpisać wprawdzie podpisali, ale nie zdawali sobie w ogóle sprawy z tego, co to takiego jest to CIC i jaka rola przypada im w „organizacji” Jaworskiego i Gajlego. Np. Witkiewicz był przekonany, że podpisał zobowiązanie współpracy z MO i że jego współpraca ma dotyczyć wykrywania przestępstw gospodarczych. Przekonanie to ugruntowało się w nim jeszcze bardziej, gdy dowiedział się, że Jaworski sprządał w biurze PSS jego akty personalne i gdy wkrótce potem „szef” „rozkazał” mu zwolnić się z pracy, by można było zatrudnić go na bardziej odpowiedzialnym stanowisku. Przyrzeczenia tego Jaworski usiłował zresztą dotrzymać — któregoś dnia zjawiał się w biurze kadr KPZL w Krośnie i powołując się na swoje stanowisko w Komendzie Głównej MO oraz używając znanej nam już legityma-

cji, zażądał przyjęcia do pracy w tej fabryce „naszego (tj. z MO) ślusarza, bo u was jest sytuacja wyjątkowa”. Ponieważ nie można było znaleźć kierownika działu kadr, kompetentnego do załatwienia podobnych spraw, odszedł z niczym, zapowiadając, że powróci tu niebawem. Nie powrócił, bo wkrótce potem został aresztowany, a Witkiewicz pracy od swych „przełożonych” już nie otrzymał.  
 „Szef szpiegować także w roli „cywilnego” funkcjonariusza służby śledczej MO”, który „śledzi” nie kogo innego, a „morderców Bogdana Piaseckiego”. Ta wersja znana była przede wszystkim jego rodzinie — ojcu i bratu. W tej roli „wszechomnącego pracownika organów śledczych” występował też m. in. w domu wujka swego kolegi z pracy, którego okradziono kilka dni przed wyjazdem Jaworskiego do rodziny na święta. Specjalnie więc obacza z drogi, by osobiście odwiedzić poszkodowanego. Na miejscu w Polchnie koło Tarnowa przeprowadza wszechstronne „dochodzenie”, a na „pamiątkę” z tej wizyty... zabiera okradzionemu odznaczenia i ostatniej wojny światowej i kilka zajęć. Być może, że były mu potrzebne do dodania sobie większego splendoru w oczach swoich podwładnych.

Niewątpliwie sporo z tego, o czym pisałem wyżej można i trzeba potraktować jako dziecinadę, wytwór trapionej ni ziszczalnymi imaginacjami młodzieńczej fantazji. Sporo, ale nie wszystko. Prokurator z Prokuratury Powiatowej w Krośnie, który sporządza w tej chwili akt oskarżenia przeciw Jaworskiemu i spółce, wyłuska na pewno z protokołów przesłuchań oskarżonych i zeznań świadków to, co rzeczywiście należało do elementów przestępczej działalności spółki Gajli — Jaworski, a wyodrębni fakty, które musi się zaliczyć do plodów ich fantazji, czerpiącej wzory do „wywiadowczej” działalności z kryminalnych romansideł.

Ludzi naiwnych — delikatnie mówiąc — panów Kazimierza W., Stanisława M., Kazimierza P. i pani D. prokurator oskarżał nie będzie. Oni swoją część kary już odbyli — stracili po parę tysięcy złotych. Jaworski przynajmniej lekarzowi, który go badał w więzieniu, że nabieranie tego typu ludzi sprawiło mu po prostu rozkosz. Stąd apel reporter (reporter oskarżał nie będzie, reporter może tylko apelować) — nie przysparzajmy Jaworskim powodów do rozkoszy. To nie jest rzecz trudna — wystarczy być człowiekiem myślącym przy każdej okazji.

S. ADAMSKI

**Pozwalamy sobie PRZEDSTAWIĆ**



Prof. Tomasz Czapla

Prof. Tomasz Czapla, współtwórca sukcesów Zespołu Pieśni i Tańca z Glinika Zaborowskiego. Kierownik artystyczny i dyrygent zespołu, któremu towarzyszył m. in. w czasie Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego w Confolens we Francji. Z muzyką i śpiewem związany jest najściślej już od dziecka. Jego muzyczna kariera rozpoczęła się od... perkusji. Jako perkusista występuje już w orkiestrze gimnazjalnej. Jednocześnie uczy się gry na innych instrumentach, a m. in. na kontrasobie i helikonie. Śpiewa również w chórach. Nie też dziwnym, że to umiłowanie muzyki i pieśni kieruje go, po skończeniu gimnazjum, do konserwatorium.  
 Po skończeniu konserwatorium Tomasz Czapla zostaje nauczycielem śpiewu. M. in. uczy śpiewu w Gimnazjum i Lic. Im. Jana Kochanowskiego w Krakowie, Rakowicach, Niepolomicach i in. Po wojnie jako pedagog wyjeżdża na Ziemię Zachodnią. Nadal uczy śpiewu oraz organizuje Liceum Pedagogiczne. W każdej miejscowości gdzie tylko przebywa gromadzi wokół siebie entuzjastów muzyki i śpiewu. Sam jest ich kierownikiem i dyrygentem. Jego wkład w rozwój życia muzycznego w wielu miejscowościach jest ogromny. Wszędzie zdobywa uznanie za swą społeczną pracę.  
 W 1949 r. Tomasz Czapla wnosi do kuratorium podanie o przeniesienie go do pracy w szkolnictwie artystycznym. Kuratorium znając zasługi położone przez Tomasza Czaplę w dziedzinie upowszechniania kultury — przychyliła się do jego prośby, powierzając mu organizację Ogniska Muzycznego w Obornikach Śląskich. Z czasem Ognisko Muzyczne przekształca się w Szkołę Muzyczną, a prof. Tomasz Czapla zostaje jej dyrektorem. Jednocześnie w dalszym ciągu jest wykładowcą.  
 W 1952 Tomasz Czapla wraca w swe rodzinne strony. Zostaje dyrektorem Szkoły Muzycznej w Rzeszowie, na którym to stanowisku pracuje w dalszym ciągu. Niezależnie od pracy w szkole prowadzi milicyjny zespół artystyczny, potem Zespół Pieśni i Tańca z Twardzy, który za osiągnięcia artystyczne został przez Radę Państwa odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a od dwóch lat Zespół Pieśni i Tańca ZMW w Gliniku Zaborowskim (opisany w artykule na str. 8).  
 Prof. Czapla jest b. i b. lubiany przez uczniów. Wobec nich prowadzi zespoły artystyczne, które prowadzi. Cieszy się z ich sukcesami i jest ich szczerym autorytetem. Jeżdży i to hobby jest najbardziej przydatne — to zbieranie i wykonywanie utworów znanych, zapomnianych i nieśmiertelnych ludowych regionu Rzeszowskiego. W tej chwili prof. Czapla zebrał około 200 takich pieśni, które niebawem ukaza się w druku, a tym samym znajdą się w repertuarze pedagogicznym. W każdej placówce w której przebywa gromadzi wokół siebie

**W związku z naszym artykułem**

**Sprawa „Komornicy” przed sądem**

W wydanym niedzielnym „Nowin Rzeszowskich” z dnia 20-21. II. 1960 r. ukazał się reportaż pt. „Komornicy”, w którym opisywaliśmy ciężkie warunki materialne Emilii Węglarz, zamieszkałej w Piażówce (pow. Kolbuszowa) i jej dwójga dzieci — 6-letniej Krystyny i 2-letniej Zofii. Na interwencję Milicji tą sprawą zainteresował się Sąd Powiatowy w Kolbuszowej. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list od prezesa Sądu dr J. Stepnia, który przesyłał nam odpis końcowej rozprawy przeciwko otcu dzieci — Edwardowi Węglarzowi.

Prezes Sądu dodaje od siebie, że Edward Węglarz zobowiązał się płacić miesięcznie tytułem alimentów na utrzymanie dzieci kwotę 402.50 zł plus dodatek rodzinny począwszy od dnia 14 marca 1960 r.

W uzasadnieniu postępowania sądowego czytamy m. in.: „Emilia z Pyrów Węglarz i Edward Węglarz zawarli związek małżeński w USC w Dzikowcu dnia 5 maja 1953 r. i zamieszkali u wujka Emilii Węglarz — Jana Pyry w Piażówce, na którego działce grunтовой wspólnym wysiłkiem zbudowali sobie dom mieszkalny. Ponadto małżonkowie umową prywatną otrzymali od matki Emilii Węglarz Marii Pyry 2 morgi gruntu do wspólnego użytkowania.

Do lata 1959 r. pożycie małżonków układało się pomyślnie i Edward Węglarz jako pracownik Huty 1 Maia w Gliwicach przyczyniał się finansowo do pokrywania kosztów utrzymania rodziny. W międzyczasie Maria Pyra odebrała małżonkom dane role. Od tego czasu rodzina Edwarda Węglarza zaczęła się wtrącać do pożytku małżonków i rościć mu wyrzuty, że ożenił się z młodszą. Wreszcie od zniu 1959 r. Edward Węglarz zaprzestał alimentowania dzieci, podnosząc bezzasadne zarzuty, że żona przesyłane przez niego pieniądze marnotrawi, orodzadzi się niemoralnie i nie o-

plekuje się odpowiednio...  
 mi. W następstwie tego...  
 lia Węglarz nie mając...  
 ków do życia popada w...  
 ostatek i zaczyna przędzać...  
 zbroje oraz swą odczęść...  
 mając na utrzymaniu...  
 córki nie mogła nigdzie...  
 pracować, natomiast żeby...  
 zdobyć środki żywnościowe...  
 musiała wychodzić do znajo...  
 mych z prośbą o pomoc, pozostawiając...  
 dzieci same w mieszkaniu...  
 Ojciec dzieci Edward...  
 Węglarz odmówił nawiązania...  
 pozycia z żoną, odmówił dobro...  
 wolnego alimentowania dzieci...  
 Oświadczył ponadto, że jest go...  
 tów do podpisania żonie roz...  
 wodu.

Sąd uznał, że należy rozstrzygnąć nadzór Sądu Opiekunczego nad wykonywaniem przez Emilię Węglarz władzy rodzicielskiej i zobowiązań składania Sądowi sprawozdań z wydatków z tytułu władzy, stosownie do 60 kodeksu rodzinnego, nadto zobowiązań do toczenia przeciwdziałstwa o alimenty.

Sąd uznaje dalej, że dzieci wymaga, a więc je przy matce, która nie dopuściła do zaniedbań. Odmowa alimenty sporządzone przez Węglarz i dołączone do sądownego.

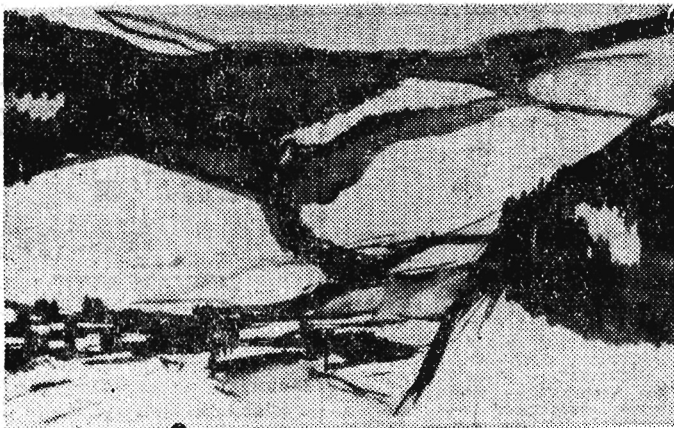
A więc sprawa „Komornicy” została pomyślnie załatwiona. Przy okazji nastawa się następująca uwaga: Emilia Węglarz nie będzie zdolna zapewnić dostatecznego utrzymania sobie i dzieciom mając do dyspozycji li tylko pieniądze otrzymane tytułem alimentów plus dodatek rodzinny. Może by władze powiatowe w Kolbuszowej znalazły dla niej na miejscu jakikolwiek pracę? Choćby w charakterze sprzątaczkii w szkole podstawowej lub Przedydmu GRN.  
 W imieniu Emilii Węglarz dziękujemy równocześnie naszym czytelnikom, którzy na jej ręce nadesłali paski dla dzieci z odzieżą i stodyczami.





Zwróciłmy się do znanego krytyka krakowskiego M. Gutowskiego z prośbą o napisanie dla „Nowin” recenzji z Salonu Wiosennego 1960 rzeszowskich plastyków. A oto treść recenzji:

Tegoroczna wystawa malarstwa i grafiki okręgu rzeszowskiego ZPAF otwarta została po raz pierwszy we własnym lokalu Związku. W niewielkiej, na pewno zbyt szczupłej, salce znajduje się kilkadziesiąt obrazów dających dość dobre wyobrażenie o sztuce artystów rzeszowskich, charakterze środowiska i poszczególnych indywidualnościach. Niemal sam fakt, że bezsprzecznie najwięcej w sensie plastycznym mają do powiedzenia twórcy raczej młodzi, którzy kilka lat temu ukończyli akademię, decyduje o dwu, z pozoru przeciwstawnych zjawiskach wystawy: z jednej strony o pewnej dynamicy wynikającej z wyraźnego dążenia większości artystów do znalezienia własnego, najlepiej wyrażającego osobowość, języka plastycznego, z drugiej o pewnej tradycyjności wynikającej z braku zdecydowanego przeciwstawienia się przyjętym konwencjom. Ta, w pewnej mierze ograniczona nowoczesność, w tym wypadku nie jest przeszkodą w kształtowaniu sztuki opartej na własnych przeżyciach i przemyśleniach, nie rewolucyjnej artystycznie, ale też nie branej z drugiej ręki, ni-



Alfred Jakubowicz

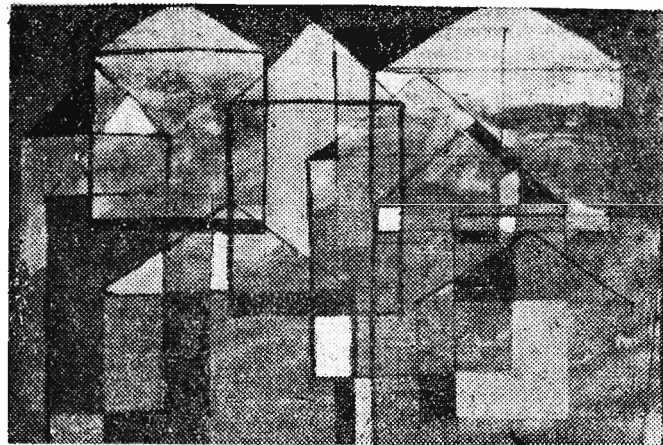
Pejzaż — tusz

naśladowanej tych czy innych wzorów. Mamy tu przeważnie do czynienia z malarstwem rzetelnym, wolnym od łatwizny, dalekim od szokowania i zaskakiwania.

Bolesław Dusza w swoich wcześniejszych obrazach wychodził z konkretnego pejzażu miejskiego, sprowadzonego do bardzo konsekwentnego geometrycznego układu doskonale skomponowanych płaszczyzn, o rozbudowanych wzajemnych stosunkach przestrzennych. Natomiast w ostatniej z eksponowanych prac („Kompozycja IP”), na pewno najlepszej, rezygnuje już z przedmiotowości, przostawiając czystą grę płaszczyzn, tym razem działających dynamicznie, jak by napierających na siebie, posiadających dzięki różnicowanej fakturze pewną odrębność i konkretną masę, zwraca tu uwagę bardzo dobre rozwiązanie kolorystyczne, stwarzające charakterystyczną świetlistość współdziałających barw.

Geometryczny układ posłużył Alfredowi Kudowi do stworzenia malarstwa zupełnie innego, zawierającego silny ładunek dramatyczny. Jego obrazy utrzymane w ciemnych nasyconych tonacjach posiadają niespokojny układ płaszczyzn obwiedzionych czarnym konturem, składających się czasem w surowe, ekspresyjne, proste formy, odcinające się od bardziej płynnie traktowanej przestrzeni. W pracach tych obok fragmentów odznaczających się doskonałą materią malarzką, trafiają się miejsca nieco puszczone, niedopowiedziane, jest to jednak malarstwo zdecydowane w nastroju, świadczące o niewątpliwym talencie autora.

Prace Edwarda Kleferlinga wskazują także na wyraźnie postępujący we właściwym kierunku rozwój tego artysty. Od wcześniejszego groteskowego „Wesołego nastroju prowincji”,



Jerzy Majewski

„Kompozycja” tempera

poprzez formalnie bardziej zdyscyplinowaną, „Dziewczynę z parasolem”, do „Dziewczyn na czerwonym tle” — obrazu wstrząsającego wymową ostrego kontrastu koloru i układu formy. W tym ostatnim zresztą, podobnie, choć w mniejszym stopniu, jak w poprzednich, nie wystrzegł się on jednak pewnego przeladowania formalnego i niepotrzebnego nadmiaru, bardziej chyba zbliżonych do tradycyjnego symbolizmu niż surrealizmu, znaków.

Nastroj bardziej pogodny, lekki jasny kolorystycznie charakteryzują obrazy Zdzisława Ostrowskiego, przywodzące może na myśl niektóre prace Klee’go, zbliżone w charakterze, w sposobie przekształcania postaci ludzkiej. Renata Niemirska — Pisarek maluje obrazy odznaczające się dużą kulturą kolorystyczną, niepozabawione wdziękiem, subtelnością i lekkością, ale nie wolne od powierzchownej dość ładności. Pejzaż miejski Jerzego Majewskiego charakteryzuje się syntetyczną plamą barwną, jego „Kompozycja” zdaje się zbyt sztywnie mieścić się w zakresie surowej „abstrakcji geometrycznej”. Obrazy Zuzanny Kudowej przy dobrym układzie kompozycyjnym posiadają zbyt wiele dekoracyjności. Prace Stanisława Szmuca cechuje bardzo dobre opanowanie rzemiosła, zwraca uwagę u tego artysty duża łatwość zmieniania różnych konwencji. Marian Stronicki maluje obrazy w typie abstrakcji niegeometrycznej, wyrosłe jednak wyraźnie na podłożu naturalistycznej koncepcji obrazu, również dobre technicznie. Jen Maternicki tworzy dzieła nie wolne od pewnych nieporadności, jednak świadczące o bogatej wyobraźni plastycznej.

Wśród prac graficznych zwracają uwagę monotypy Jerzego Sienkiewicza, bardzo liryczne, kulturalne, świadczące o pewnej wirtuozerii technicznej; prace Ireny Wojnickiej do-



Jerzy Sienkiewicz

„Kamieniczki” olej

bre w kolorze, o baśniowym nastroju. Znaczna poprawność cechuje rysunki Jana Lubasa.

Od ogólnej, raczej wyrównanej przeciętnej, niekorzystnie odbija kilka obrazów o charakterze barwnych naturalistycznych widoczków, których obecność na wystawie wylumaczyć można chyba jedynie rzeczywiste dużym opanowaniem techniki akwarelowej przez ich autorów.

Tak więc wystawa, na której znalazło się wiele bardzo dobrych prac, jest przede wszystkim atakiem przegładem możliwości środowiska, jest równocześnie dobrą zapowiedzią przyszłości, o ile artyści wystawiający będą nadal krozić po przyjętej drodze. Jest przykładem bardzo charakterystycznego zjawiska w sztuce polskiej lat ostatnich — dochodzenia do głosu środo-



### Krzewicielka polskiej twórczości muzycznej



Renata Niemirska - Pisarek „Dama w wieczorowej sukni” olej

wisk mniejszych i wzrostu ich znaczenia. Może stanie się to początkiem rzeczywistego rozszerzenia prawdziwej kultury plastycznej.

MACIEJ GUTOWSKI

Dla uczczenia Roku Chopinowskiego znana krzewicielka polskiej twórczości muzycznej prof. S. Niekraśzowa zorganizowała koncert polski w szpitalu „Long Grove” w Epsom, w którym przebywa wielu chorych polskich inwalidów z ostatniej wojny. W programie koncertu, po omówieniu młodzieńczej twórczości Chopina, 9-letnia Jolanta Mossakowska wykonała trzy polonezy Chopina, po czym Chór im. Chopina pod dyr. Z. Gedla wystąpił z serią pieśni i kolęd — polskich kompozytorów: Noskowskiego, Niewiadomskiego, Nowowiejskiego i innych. W drugiej części koncertu odbyły się tańce ludowe wykonane przez zespół im. O. Kolberga. Słuchacze w liczbie około tysiąca osób spośród pacjentów Polaków i innych narodowości oraz personelu szpitala przyjęli koncert polski entuzjastycznie.



Na skraju lasu do porucznika Wierzbickiego poszli trzej dowódcy plutonów, podporucznik Jasiński, świeżo przybyły ze Szkoły Oficerskiej, sierżant — podchorąży Wojski, sprężysty i młodzieńczo surowy blondynek, tryskający zapalem do zawodowej służby wojskowej oraz chorąży Wacek — najlepszy w pułku lekkoatleta.

Dowódca kompanii ogarnął spojrzeniem łagodnie opadającą w kierunku Smolnika połoninę. Oba jej brzozy były gęsto zarośnięte jałowcowym zagajnikiem. W środku znajdowała się łąka, z której wiatry odmioły śnieg. Podobna była do ląsyny obrzyma, przeciętej głęboką blizną — wąwozem pełnym śniegu. Godzina czwarta po południu. Ostatnie promienie zachodzącego słońca ukosem pięściły łąkę.

— Zjedziemy kolumnkami plutonów, kątem w tył. Zamyka sierżant Wojski — polecił Wierzbicki.  
— Czy nie wyślemy ubezpieczenia do zagajników?  
— zapytał podporucznik Jasiński.

Wierzbicki wzruszył ramionami.  
Można to zrobić. Jakkolwiek tu od miesiąca nie było żywej duszy. Cisza, aż w uszach dzwoni! — Skinął ręką. Dowódcy plutonów zasalutowali. Po chwili kompania zaczęła schodzić w dół szczykiem nakazanym przez dowódcę. Nie przebyła dwunastu metrów, kiedy na skraj lasu, dopiero co przez nią opuszczony, cicho jak duchy podeszli strzelcy sotni Stacha. Sotnie Hrynia i Bira już od pół godziny leżały w obu oskrzydłujących kompanię jałowcowych zagajnikach. Czota Rezuna zamykała dostęp do wioski. Pierścień okrażenia był kompletny. Znajdowało się ich tu blisko 600 przeciw stu dziesięciu żołnierzom kompanii porucznika Wierzbickiego.

Szperacze plutonów podporucznika Jasińskiego i chorążego Wacka natknęli się pierwsi, prawie równocześnie, na leżących za krzakami banderowców. Zostali skoszeni krótkimi seriami z pistoletów maszynowych; nie zdążyli nawet oddać strzału. Natychmiast cała polana zatrzęsała się od huków. Pociski z przeraźliwym gwizdem pruły powietrze. Banderowcy walili do żołnierzy, którzy na tej otwartej przestrzeni stanowią żywe tarcze strzeleckie.

Kompania starała się bronić, ale teren w najmniejszym stopniu nie nadawał się do tego. Żołnierze, zciągając się, szukali nierówności gruntu. Daremnie. Miejsce przydatnych na stanowiska ogniowe, poza tymi, które obsadził przeciwnik, nie było. Osaczeni szybko zdali sobie sprawę, że są skazani na śmierć. Z rozpaczą strzelali w kierunku niewidzialnych banderowców. Umierali, nie wypuszczając z rąk karabinów i pistoletów maszynowych. Tak było lepiej. W huk strzałów z własnej broni nie słyszeli pocisków, od których ginęli.

Pluton sierżanta — podchorążego Wojskiego zamy-

kał sztyk kompanii i był na razie poza zasięgiem ognia. Znajdujący się przy nim porucznik Wierzbicki od razu ocenił katastrofalne położenie kompanii. Starł się niemierniej przyjść z pomocą obu pozostałym plutonom, oskrzydłując prawy zagajnik.

Przekrzykując huk pocisków dowódca kompanii wydał odpowiednie rozkazy.

— Skook! Biegiem marsz! — wołał jak na placu ćwiczeń młodzieńki podchorąży. Żołnierze porwali się naprzód. Nie zważali na ogień sotni Hrynia i gnali w kierunku zajmowanego przez nią zagajnika.

W tej chwili ruszyła sotnia Stacha. Kontratakujący usłyszeli za plecami tętent koni. Odwrócili się i zobaczyli pędzących szerokim wachlarzem banderowców pieszych i konnych. Byli już tak blisko, że można było rozróżnić ich zarośnięte, czerwone z wysiłku i wściekłości twarze.

„Koniec!” — przemknęło przez myśl Wierzbickiemu. Wyjął z przytrozonego do siodła chlebaka granat ręczny, odbezpieczył go i cisnął z rozmachem. Zobaczył, że żołnierze plutonu Wojskiego robią to samo. Wśród nacierających upowców powstały wyrwy. Kilka koni obalonych na ziemię, wierzgało rozpaczliwie kopytami, kilka innych sadyło bez jeźdźców w stronę wąwozu. Ale oto atakujący już starli się z żołnierzami. Zbili się w jedną gromadę. Nie można było teraz w ogóle odróżnić walczących przeciwników. Wierzbicki poczuł nagłe, że koń jego się chwile. Chciał wysunąć nogi ze strzemion. Za późno. Leciał w dół. Ogarnęła go czarna noc. Stracił przytomność.

Podporucznik Jasiński zdawał sobie sprawę, że z jego żołnierzy niewiele pozostało przy życiu. Komendant nikt i tak w tym zgiełku nie słyszał. Dokoła tryskały w górę małe fontanny ziemi i śniegu, podrywane przez padające zewsząd pociski. Jakimś cudem nie był jeszcze trafiony. Spozstrzegł, że znajduje się dość blisko wąwozu. Zaczął w tym kierunku pełzać.



### Ośrodek CRS

W najbliższych miesiącach, przystąpi się w Rzeszowie do budowy ośrodka szkoleniowego Centrali Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, który będzie pierwszą tego rodzaju placówką w kraju. Inwestor budowy — CRS przeznaczyła na ten cel około 17 mln zł.

Według opracowanych planów, ośrodek mieścić będzie 5-letnie Technikum Ekonomiczne, 3-letnią Zasadniczą Szkołę Handlową oraz internat na 300 miejsc. W szkołach tych wyposażonych w odpowiednie urządzenia i obiekty gospodarcze, pobierać będzie naukę ponad 500 młodzieży.

Ośrodek szkoleniowy CRS budowany jako pomnik Tysiąclecia w poważnym stopniu przyczyni się do rozwiązania trudności kadrowych w wiejskim aparacie handlowym. Ma on być oddany do użytku w 1963 roku.

(wa)

JANUSZ KONDRATOWICZ

# Fraszki

## Pobłażliwość

Niejedno władca puszcza piązem, gdy winien jest królewski błazen.

\* \* \*

Zawsze znajdzie, choć nie pyta, krótszą drogę do koryta.

## REPREZENTACJI

Częściej spotykam takie Driady, którym nie głowa służy do parady.

# Moje HOBBY

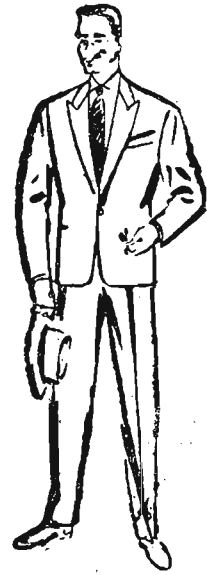
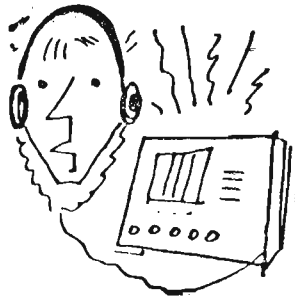
STANISŁAW KOPEĆ — RZESZÓW

— Pana hobby?  
— Krótkofalarstwo i motor. Każda pasja w innym sezonie.  
— Może pozostaniemy przy pierwszej. Jak doszedł Pan do własnego nadajnika?  
— Łącznością radiową interesowałem się od wielu lat. Kiedy w 1953 roku LPZ zorganizowała fachowy kurs — skorzystałem z niego i w skali światowej ukazał się mój znak „SP8 - 100”. W cztery lata później otrzymałem licencję na amatorską radiostację i od tego czasu znany jestem

krótkofalowcom jako SP8-JW”. Te końcowe litery oznaczają nadawanie, a uprzednie cyfry końcowe — nasłuch.  
— Czy prowadzi Pan ewidencję rozmów?  
— Jest to obowiązek bardzo surowy. Mam około tysiąca rozmów z krótkofalowcami różnych krajów. Z Czechami łączy mnie prawdziwa przyjaźń na antenie. Mamy wspólne zainteresowania. Najdalsze kontakty to łączność z Izraelem, Mozambik, Brazylią. Z Oceanią mam bardzo słabą łączność, być może z winy anteny.

— Jaką miał Pan najciekawszą rozmowę?  
— Trudno powiedzieć. Może z pewnym Rosjaninem. Okazało się, że ma na imię tak jak ja i jego ojciec pochodzi z Polski. Nazywał się Stanisław Buratowicz i nasza łączność była wzruszającym spotkaniem na antenie dwóch rodaków.

— Jakie Pan ma plany?  
— Kontakty radiowe doprowadziły do tego, że od trzech lat prowadzę stałą korespondencję z Czechem Pawłem Borawicką. W tym roku postanowiliśmy spotkać się osobiście — choćby w pasie pogranicznym Tatr. Przed kilkoma tygodniami utworzyliśmy w mieście Rzeszowski Klub Krótkofalowców. Jest nas 36 i prowadzimy szkolenie oraz samokształcenie. Kto jest ciekawy naszej pracy może styszeć na falach krótkich. Na przykład mnie w każdą niedzielę o 10.30 w paśmie 42 metrów.



### W KINACH WIEJSKICH

Na ekranach kin wiejskich kino ma niestety mało okazji oglądać m. in. następujące filmy: „Mój ukochany” produkcji radzieckiej; „Marzenie” — angielskiej; „Trzecia licealna” — włoskiej; „Bara ludzie umarłych” — polskiej; „Bądź moim synem” — radzieckiej; „Przygoda w niebie” — bułgarskiej; „Ucieczka przed nocą” — norweskiej i „Prawdziwy koniec wielkiej wojny” — produkcji polskiej.

### AKCJE FILMOWE

Z okazji przypadającej w dniu 4 kwietnia 15 rocznicy wyzwolenia Węgier — w wielu kinach odbędzie się przegląd filmów produkcji węgierskiej.

W kwietniu obchodźcie będziemy, jak co roku: „Dni Leninowskie”, a także 15 rocznicę podpisania układu o przyjaźni, pomocy i współpracy między PRL, a ZSRR. Z tej okazji zobaczymy na ekranach kin rzeszowskich filmy o Leninie oraz ciekawe pozycje kinematografii radzieckiej.

ERSKI

## Kronika Satyry

### „KWIATUSZKI” Z WYKŁADÓW I PRZEMÓWIEN

Δ Los całego państwa wiał wówczas na cienkim włosku, a włoskiem tym był Karol Gruby.

Δ W owych czasach ludność Grecji składała się przeważnie z mężczyzn i kobiet.

Δ Uchwała Rady Miejskiej cmentarz ten został przeznaczony tylko dla tych nieboszczyków, którzy mieszkają w naszym mieście.

Δ Zwyczajki papirusa egipskiego wiera tyle nikotyny, że kropla jej położona na języku psa, może uśmiercić dorosłego czło-wieka.

Δ Sekty biczowników były plagą, która szerzyła się w Europie od początków średniowiecza, hen aż do podnóża Karpat.

Δ Należy podziwiać zimną krew Ludwika XVI, który do ostatniej chwili nie stracił spokoju ani pewności siebie i wstał na szafot śmiało i odważnie, nie tracąc głowy.

Δ Kiedy Maria Stuart została stracona, zjawiała się w parlamencie królowa Elżbieta, trzymając w jednej ręce chusteczkę, a w drugiej łyż.

Δ Hus został spalony na stosie w roku 1415 i to w dodatku la-tem, podczas strasznego upału.

Δ „tarożni Litwini paląc na stosie zwłoki swoich wro- dzów, palili wraz z nimi nie tylko żywność i broń, ale rów- nież psy, konie, kobiety oraz inne przedmioty pierwszej po- trzeby.

Δ Reasumując, można powie- dzieć, że Fryderyk Wielki nie byłby do pomysłenia bez swe- go ojca.

„Express humorystyczny”  
1932 r.  
Wybrał J. K.

# TYŁKO DLA KINOMANÓW

Z nową miłą miną — trzeci miesiąc 1960 roku. II kwartał br. rozpoczynamy bogatym, atrakcyjnym repertuarem filmowym na ekranach kin rzeszowskich. W kwietniu CWF wprowadza na ekrany kin rekordową ilość nowych pozycji — aż 22 filmy pełnometrażowe w tym 7 kolorowych i 2 panoramy. Kinematografie światowej reprezentować będzie 12 krajów, a to: Polska 4 filmy, w tym 2 koprodukcja z NRD, ZSRR — 4, USA — 3, Węgry — 2, Chiny — 1, Francja — 2, Anglia — 1, Bułgaria — 1, Meksyk — 1, Japonia — 1, Czechosłowacja — 1.

A co zaprezentuje nam produkcja rodzima? Przede wszystkim arcyważną komedię satyryczną „Zezowate szczęście” opartą na opowieści „Sześć wcieleń Jana Pi-szczyka”. Nowy film polski ze Zbigniewem Cybulskim w roli głównej „Do widzenia do jutra”. Zobaczymy w nim wspaniałą kreację Teresy Tuszyńskiej. Trzecia pozycja będzie ciekawy film Wandy Jakubowskiej zrealizowany we współpracy z kinematografią NRD — „Spotkania w mroku” wg scenariusza na podstawie książki Muskat-Fieszarowej „Pozwólcie nam krzyżować”. Najciekawszą pozycją będzie

niezwykle najbardziej współczesny film koprodukcji filmowców Polski i NRD pt. „Milcząca gwiazda”. Fabuła filmu osnuta na tle lotów międzyplanetarnych wg opowiadania St. Lema „Astronauta”.

Spółród filmów radzieckich warto zobaczyć dramat rozgrywający się w dniu zakończenia II wojny światowej pt. „Gdy umilkły działa”. „Sombbrero” — to barwny, ciekawy film młodzieżowy, a „Wiatr w oczy” — to dramat z „kresu walki o utrwalenie władzy radzieckiej oraz umacniania organizacji komunistycznej w Rosji.

Filmowcy węgierscy dostarczyli nam dwie ciekawe pozycje kolorowe — film dokumentalny „Dunaj” i „Dzień w Londynie”.

Miłośnicy filmów przygodowych będą mieli okazję zobaczyć pełnometrażowy western produkcji USA pt. „Jeździec znikąd”. Nie mniej pasjonujący jest obraz reżyserii Williama Wellmana „Lot nad Pacyfikiem”. „Wszystko o Ewie” to film ukazujący zakulisowe gry świata artystycznego w walce o pozycję w teatrze i filmie.

Marie Felix słynna aktorka meksykańska zobaczymy w filmie „Meksyk w ogniu”, który zawie-

ra w sobie wszystkie wysokie wartości dramatyczne i artystyczne.

Wielbiciele sztuki niezapomnianego Gerarda Philipe'a ujrzą go w jednej z najlepszych kreacji jego przedostatniego filmu „Montparnasse 1919”.

Czołówkę aktorstwa zachodniego zobaczymy w filmie „Tajemnice alkowy”. Występują w nim: Martine Carol, Dawn Adams, Francoise Arnoul, Jeanne Moreau, Vittorio de Sica, Marcel Mouloudji, Bernard Blier, Richard Todd i inni.

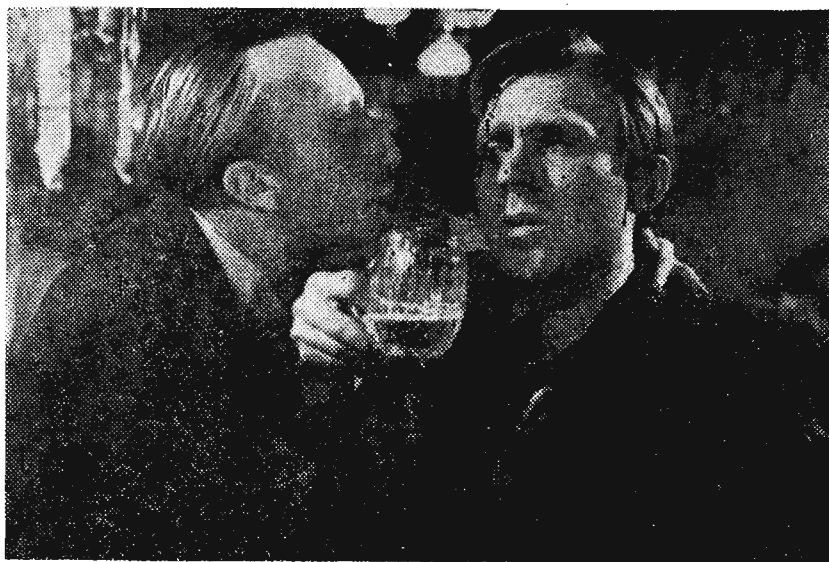
„Płomień za kratą” to ciekawy dramat produkcji chińskiej, którego akcja rozgrywa się w Szanghaju w 1948 roku.

Z ciekawych filmów warto jeszcze wymienić „Przygoda na plantacji” produkcji angielskiej, „Tęsknota” nowelowy film czechosłowacki, „Wyspę śmierci” produkcji bułgarskiej oraz fascynujący dramat produkcji japońskiej pt. „Przeklećci bracia”.

Każda z tych pozycji będziemy omawiać w naszych tygodniowych przeglądach, lecz już nawet z samych tytułów można zorientować się, że kwietniowy repertuar kin zapowiada się interesująco.



Scena z filmu „Tajemnice alkowy”. Na pierwszym planie uśmiecha Dawn Adams



Kadr z filmu „Zezowate szczęście. Na zdjęciu dwaj znakomici aktorzy Bogumiła Kobiela i Wojciech Siemion.



# CO, GDZIE, KIEDY?

## SOBOTA 26 marca 1960 r. CZYTELNIA

WDK (ul. Okrzei 7) — czynna od godz. 16-21

### IMPREZY

WDK (ul. Okrzei 7) — godz. 19 — „PIORUNIA” widowisko regionalne w wykonaniu zespołu tanecznego i kapeli WDK, sala widowiskowa  
godz. 16 — NOWE SZATY KRÓLA — baśń sceniczna w 6 obrazach wg J. Ch. Andersena

### TEATR

Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza — Lis i winogrona — godz. 19

### KINA

— na podstawie komunikatu CWF

### RZESZÓW

ZORZA — Przygoda na Marleńszczyźnie (pol. 1. 12) godz. 13  
Miejsce na ziemi (pol. 1. 16) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

MEWA — Weseli współlokatorzy (radz. 1. 16) godz. 17 i 19

SWIT — nieczynne

PRZODOWNIK — Ostatnie 5 minut (wl. 1. 16) godz. 17 i 19

APOLLO — Takich dwóch, jak nas trzech (fr. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

MIELEC BAJKA — Tysiąc talarów (pol. 1. 10) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

TECZA — Letni sen (szwedz. 1. 16) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

DK — Wspólny pokój (pol. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

TARNOBREZG WISŁA — Atomowa kaczka (ang. 1. 12) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

DEBA METALOWIEC — Córka (ang. 1. 16) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

STALOWA WOLA WRZOS — Dom Pani Teller (fr. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

BALLADA — Skarby króla Salomona (USA 1. 10) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

DEBICA UCIECHA — Tańczące molo (ang. 1. 14) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

GRYF — Prawo morza (bułg. 1. 16) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

ZWIĄZKOWE — Ci z pierwszej ekipy (radz. 1. 12) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

NISKO SAN — Skrzywdzona (węg. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

LANCUT ZNICZ — Iwan Groźny II ser. (radz. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

KOLBUSZOWA GRAZYNA — Ostatnia miłość (fr. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

LEŻAJSK RADOŚĆ — Biały niedźwiedź (pol. 1. 14) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

ROPczyce PRZYJAŹN — Iwan Groźny I s. (radz. 1. 16) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

ROZWADÓW POLONIA — Parzyżanka (fr. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

RUDNIK RUSALKI — Awantura o Basie (pol. 1. 7) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

SARZYNA BRYGADZISTA — Chorągwie na wieżach (radz. 1. 12) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

KANCZUGA PIAST — Pośląg (pol. 1. 18) i Zuch (radz. 1. 12) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

PRZEMYSŁ ROMA — Rozkaz zabici (ang. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

OLIMPIA — Stracone złudzenia (ang. 1. 16) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

BAŁTYK — Małe dramaty (pol. 1. 12) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

KLUB GARNIZONOWY — Szybel (radz. 1. 16) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

JAROSŁAW GDYNIA — Faliszcz (czeski 1. 16) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

OKA — Życie nie przebacza (rum. 1. 18) godz. 15, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

## PROGRAM RADIOWY

### SOBOTA

#### PROGRAM I

Program dnia: 7.15 8.25  
Wiadomości: 8.00 8.00 7.00  
8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00  
8.06 Przeglad prasy 10.10 Muzyka polska 11.00 Audycja dla klasy V 12.20 Na swojska nutę 12.40 Utwory fortepianowe 14.25 Muzyka operowa 15.05 Polki i kujawiaki 15.30 Z muzyki Związku Radzieckiego 16.15 Sobotnie popołudnie 17.30 Kwadrans melodii 17.45 Radioreklama 18.05 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna 18.25 Wędrowni muzycy po kręju 19.05 Polskie tańce ludowe 19.20 Notatnik kulturalny 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 Zgaduj-Zgadula 22.05 Melodie taneczne 23.10-23.40 Melodie taneczne.

#### PROGRAM II

Program dnia: 7.40 15.00  
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30  
8.30 12.04 15.00 19.00 23.50  
8.36 Przeglad prasy 8.45 Polskie melodie ludowe 9.05 Koncert Orkiestry Mandolinistów 10.00 Polska muzyka operowa 10.50 Porady praktyczne dla kobiet 11.00 Poranny koncert Chopinowski 15.10 Sully kompozytorów radzieckich 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna 16.00 Utwory skrzypcowe 16.15 Nasz słuchacz sami układają program muzyczny 17.00 Radio-reklama 17.15 Pogodne melodie i piosenki 18.35 Muzyka i aktualności 19.05 Uniwersytet Radiowy 19.15 Audycja muzyczna 19.30 „Matyslakowie” odc. powieści radiowej 20.00 Koncert 20.30 Melodie taneczne 21.27 Kronika sportowa 24.00-2.00 Muzyka taneczna.

### ROZGŁOSZNI R



